Nr. 293. Kraków, Niedziela 20 Grudnia 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plonn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plonn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Redakcyi.

W pierwszym kwartale przyszłego roku rozpoczniemy w feletonie naszego pisma druk nadzwyczaj zajmującej, osnutej na tle ludowem powieści M a r y a n a J a s i e ń c z y k a (Wacława Karczewskiego), utalentowanego autora „Leny“, p. t.:

„W Wielgiem“.

Nadto zamieścimy w najbliższym czasie kilka nowel A n t o n i e g o P i o t r o w s k i e g o, z których jedna, p. t.:

„Majka“,

osnuta na tle ostatniej wojny serbsko-bułgarskiej, odznaczająca się barwnym kolorytem i żywą akcyą, niechybnie ogólne obudzi zajęcie.

Oprócz tego przyrzeczoną mamy pomoc wielu, pierwszorzędnych na polu powieściopisarstwa w Polsce autorów.

Równocześnie w drugim feletonie rozpoczniemy druk powieści H a m l i n a - G a r l a n d a, tłómaczonej z angielskiego, pod tyt:

„Trzecia Izba“.

Powieść ta, osnuta na tle życia amerykańskiego, odznacza się oryginalnym pomysłem i bardzo zajmującą fabułą.

W drugim feletonie, jak dotąd, zamieszczać będziemy, oprócz wiadomości ze świata literacko-artystycznego, tłómaczenia celniejszych dzieł z literatury zagranicznej.

Rozwinięty w bieżącym roku dział korespondencyj, z kraju i zagranicy, nietylko utrzymamy, lecz wzbogacimy pozyskaniem nowych, stałych korespondentów, zwłaszcza z ziem polskich pod zaborem rosyjskim i pruskim.

Od Administracyi.

Wszyscy bez wyjątku abonenci *Nowej Reformy* mają prawo prenumerowania po **znacznie zniżonych cenach** t r z e c h czasopism. Mianowicie:

„Przegląd literacki“,

organ krakowskiego „Związku literackiego“, wychodzący w Krakowie pod redakcyą Kazimierza B a r t o s z e w i c z a dwa razy na miesiąc w objętości 1½ do 2 arkuszy druku, abonenci *Nowej Reformy* otrzymają po 4 złr. rocznie w miejscu, a po 1 złr. kwartalnie; zamiejscowi po 4 złr. 80 centów rocznie, a 1 złr. 20 centów kwartalnie. Pełna prenumerata tego czasopisma wynosi 6 złr. w miejscu, a 6 złr. 80 ct. na prowincyi.

„Nowe Mody“

abonenci *Nowej Reformy*, **tak miejscowi, jak i zamiejscowi**, otrzymywać mogą po 1 złr. 20 ct. kwartalnie, wreszcie dwutygodnik humorystyczny

„Śmigus“

po 90 cent. kwartalnie.

Nowi abonenci miejscowi **bez wszelkiej dopłaty**, zaś zamiejscowi za zwrotem przesyłki w kwocie 20 centów, otrzymają, o ile starczy zapasu, piękną powieść Lemaitre'a, p. t.: „Królowie“.

Kraków, 19 grudnia.

Stanowisko, jakie rząd austryacki zajmuje wobec cywilizacyjnych zadań państwa, jest prawie zawsze odpornem. Słysząc przemówienia ministrów, powołujących się ciągle na potrzebę równowagi budżetowej, mimo woli nasuwa się pytanie, czy to ma być jedynem zadaniem rządu, aby preliminarze budżetowe kończyły się bez deficytu? Zapewne uporządkowanie finansów państwa należy do najważniejszych zadań administracyi państwowej. Zamknięcia rachunkowe przekonywują nas jednak, że cel ten osiągnięto, a ministrowie lubią się chwalić ustaleniem kredytu państwa i zaufaniem zagranicy do stosunków finansowych monarchii. System trwożliwej oszczędności, która obawia się każdego wydatku, powinien nareszcie ustąpić, zwłaszcza, że znaczną część wydatków inwestycyjnych przeniesiono na osobny budżet, rozkładając je słusznie na przyszłe pokolenia, które korzystać będą z inwestycyj. — Polityka tej trwożliwej oszczędności, tamującej rozwój społeczeństwa, przynosi natomiast szkodę nawet skarbowi, opóźnia bowiem wzrost siły podatkowej obywateli, a więc i dochodów państwa. Nie zawsze jednak rząd wytacza równowagę budżetową jako argument przeciw nowym wydatkom. Na polu administracyi wojskowej ustępstwa dla nowych kredytów sięgają granic rozrzutności, a znalazłyby się także inne wydatki, które bez szkody dla społeczeństwa i państwa możnaby śmiało ograniczyć. Z oszczędnością spotykamy się prawie wyłącznie wtedy, gdy silniej niż zwykle odezwą się żądania o nowe wydatki na cywilizacyjne cele. Nowym tego dowodem ostatnie przemówienie ministra oświaty.

Do najważniejszych zadań państwa należy szkolnictwo i nie potrzebujemy powtarzać, że nauka spełnia nietylko misyę cywilizacyjną, podnosząc oświatę i moralność, ale silny wywiera wpływ na ekonomiczny rozwój. Rząd, jak na innych, tak i na tem polu, pragnie jednak ciężar wydatku przerzucić na inne czynniki. Nie będziemy się skarżyć, iż wydatki na szkolnictwo ludowe spadły wyłącznie na kraje i gminy, ale potrzeby szkół średnich i wyższych, oraz koszta utrzymania zakładów i instytucyj naukowych powinno ponosić wyłącznie państwo. Rząd korzysta jednak rad z ofiarności gmin i osób prywatnych, które znając potrzebę, a nieraz konieczność nowych szkół i spotykając się z oporem rządu, powołującego się na brak funduszów, pragną datkiem, na który zdobywają się z trudnością, przyspieszyć akcyę rządu i wyręczają go w spełnieniu jego najświętszych obowiązków. Niedawno dopiero ministerstwo od gminy krakowskiej, która na budowę szkoły przemysłowej ofiarowała bezpłatnie grunt, wartości 130.000, zażądało jeszcze datku pieniężnego, a na czwartkowem posiedzeniu Izby poselskiej minister Gautsch wypowiedział zapatrywania, które nie znalazły wprawdzie odpowiedzi w Izbie, ale które nie przebrzmią w społeczeństwie bez przykrego wrażenia.

Na polu szkolnictwa daleko nam jeszcze do tego, abyśmy uważać mogli zadania państwa za spełnione. Brak szkół średnich istnieje wszędzie, a czuć się daje tem bardziej, że uwzględniano zbytnio żądania i potrzeby jednej tylko narodowości, a nawet uważano szkoły za środek wynaradawiania. Jeżeli zatem ofiarność prywatna tworzy nowe szkoły, to nie czyni tego dla zaspokojenia swojej fantazyi, ale z konieczności, nie narzuca państwu nowych a zbytecznych ciężarów, ale wyręcza je i ciężko zebrany grosz składa na ołtarzu dobra publicznego. Tej ofiarności lekceważyć nie należy, a lekceważyć jej nie powinien przedewszystkiem minister oświaty. Przeciwnie szkoły powstające ofiarnością kraju, gmin, stowarzyszeń lub osób prywatnych, powinny spotykać się w państwowym zarządzie szkolnictwa z uznaniem i poparciem. Zupełnie naturalnem jest, że w ślad za utworzeniem takich szkół idzie żądanie, aby przyznano im prawo publiczności. Jeżeli szkoła odpowiada warunkom przepisanym, udzielenie tego prawa jest obowiązkiem, nie łaską, a jeżeli, jak powiada minister, okazuje się konieczność subwencyi, to jej państwo odmówić nie może i nie powinno, a rząd, który się temu sprzeciwia, zapoznaje wprost swoje obowiązki. Również zupełnie naturalną konsekwencyą potrzeby szkoły, którą wykazuje jej istnienie i frekwencya, oraz obowiązku utrzymywania szkół ciążącego na państwie, jest w dalszym ciągu przejęcie szkoły na koszt państwa. Ofiary, jakie płynęły, były dobrodziejstwem i dobrodziejstwem są wszelkie subwencye, jakie czy to kraj, czy gmina, czy stowarzyszenie, czy osoba prywatna zobowiązuje się płacić i płaci na utrzymanie upaństwowionej szkoły. Społeczeństwo nie stoi jednak na miejscu, a rozwijające się życie przynosi nowe potrzeby. Z biegiem czasu potrzeba nowych szkół, nowych instytucyj, a jeżeli rząd nie zaspakaja tych nowych potrzeb, czyż można się dziwić, że wyręczająca ją ofiarność zwraca ku tym nowym potrzebom i zmniejsza lub cofa subwencye, płacone na szkoły przyjęte na skarb państwa. W tej drodze, jaką według pana ministra przechodzą szkoły, nie ma żadnego podstępu i nikt nie ma zamiaru zastawiać sidła na rząd. Głęboko odczuta potrzeba niezaspokojona przez państwo tworzy myśl nowej szkoły, a dobra wola myśl tę urzeczywistnia. Tej dobrej woli należy się uznanie, a jeżeli liczba podań o uwolnienie od subwencyj płaconych przez gminy jest tak wielką, że minister drży o równowagę budżetową, to w tym fakcie leży dowód, że administracya państwa zadań swoich na polu szkolnictwa nie spełnia dostatecznie, że z ofiarności gmin korzystała nad miarę i przeciągnęła strunę ponad siłę jej wytrzymałości.

Gminy upadają pod ciężarem własnego i poruczonego zakresu. Za wyręczanie państwa w sprawowaniu najrozmaitszych czynności nie pobierają żadnego wynagrodzenia, a koszta połączone z temi agendami, które załatwiać powinny władze rządowe, rosną coraz bardziej. Nie można się zatem dziwić, że gminy pragną się uwolnić od ciężaru wyręczania państwa na polu szkolnictwa i w ministerstwie powinny ich żądania znaleźć uwzględnienie. Nie o łaskę tu chodzi, ale o spełnienie obowiązku.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 18 grudnia.

(Cisza prospektowa. — Nowe Towarzystwo wydawnicze. — Po jubileuszu. — Pogłoska. — Z wystawy przedświątecznej wyrobów przemysłu krajowego. — Lwowskie Koło pań.

(=) Spieszę podzielić się z wami nowiną, bogdaj, czy nie sensacyjną: oto koniec roku się zbliża, a do tej pory nie mamy we Lwowie zapowiedzi: ani o nowym dzienniku, ani o nowem piśmie humorystycznem. Jest w tem do pewnego stopnia zerwanie z dotychczasową tradycyą, która u schyłku każdego roku przynosiła stale, pod formą wzruszających nieraz prospektów, zamachy na kieszeń łatwowiernej publiczności. Nie wiadomo, co za powód tej niezwykłej ciszy w obecnej porze: czy wyczerpanie się ducha przedsiębiorczego na tem polu czy też może zmądrzenie tej szarej rzeszy tłumów, opłacających drogo wszelkie pomysły i branych nieraz porządnie, jak to mówią: „na kawał“. To drugie jest bardzo prawdopodobnem.

Wydawnictw poważnych nie mamy wogóle za wiele; a te, które są, odstraszają najczęściej swą ceną, nieprzystępną dla zwyczajnych śmiertelników. Przytem nie posiadamy dotąd prawie wcale książek popularno-naukowych, tak rozpowszechnionych i tanich za granicą: w Niemczech, Francyi, Anglii. Brakowi temu postanowiło zaradzić grono ludzi dobrej woli, zaliczających się do tak zw. młodszej „inteligencyi lwowskiej“. — Poruszono myśl, rozważono ją, przedyskutowano i dla urzeczywistnienia jej zawiązano świeżo „T o w a r z y s t w o w y d a w n i c z e“, spółkę zarejestrowaną z ograniczoną poręką, której celem ma być „nabywanie i ogłaszanie drukiem dzieł literackich i popularno-naukowych“ z możliwie najrozmaitszych dziedzin wiedzy. Mają to być dzieła popularne, w całem tego słowa znaczeniu, przyjętem wszędzie, tylko nie u nas, więc nie dziełka „ludowe“, ale takie, które każdemu, bez względu na stopień jego inteligencyi, służyćby mogły do uzupełnienia potrzebnych w życiu wiadomości. Wszelkie polityczne kierunki mają być z działalności Towarzystwa zupełnie wykluczone. — Energia i zapał inicyatorów dają rękojmię powodzenia instytucyi. Istnieje już ona, bo Towarzystwo w tych dniach formalnie i prawnie zawiązanem zostało, ponieważ jednak ukonstytuowanie się przez wybór rady nadzorczej i dyrekcyi nastąpić ma z końcem grudnia dopiero, lub w pierwszych dniach stycznia, przeto wstrzymuję się na razie od podawania bliższych szczegółów, zarówno o samem stowarzyszeniu, jak i o programie działalności, wytkniętym na najbliższą przyszłość.

W uroczystościach Asnykowskich braliśmy tu równie żywy udział, jak wy, którzy Jubilata pośród siebie mieć możecie. Że na obchodzie świecili nieobecnością menerzy z pod znaku trójlojalizmu, nikogo dziwić nie może. Dziwnemby raczej było przeciwne ich zachowanie się wobec poety, który życie swoje i twórczość genialną oddał w służbę nieskalanym, czystym i wzniosłym ideałom narodowym. I to nawet jest do pewnego stopnia wytłómaczonem, że Rada m. Krakowa, która ma zaszczyt Asnyka do członków swoich zaliczać, usunęła się ostentacyjnie od wszelkiego w obchodzie udziału. Wszak Kraków nie przestał być dotąd „wielkiem miasteczkiem“. Szczerze natomiast należy ubolewać, że do „nieobecnych“ zaliczył się i nawet telegramem nie dał znaku życia o sobie „Sokół“, na cześć którego Asnyk przed kilku laty, z okazyi pierwszego zlotu we Lwowie, wyśpiewał hymn pomnikowy. Nie chcę pomawiać zarządu „Sokoła“ lwowskiego o głębsze tej abstynencyi pobudki, przypuszczam, że stało się to po prostu przez zapomnienie lub nieuwagę, stwierdzam jednak i podnoszę sam fakt, który, zapewniam, w szerokich kołach wielbicieli Asnyka i zarazem zwolenników idei sokolej, sprawił wrażenie przygnębiające.

O awanturze akademików lwowskich z policyą podaliście już wszystkie dotychczas znane szczegóły. Przyznać trzeba, że wszystkie powołane w tym wypadku czynniki spełniły, co do nich należało, i Rada miejska, i senat uniwersytecki i posłowie polscy w Wiedniu. Z rzadką jednomyślnością wystąpiła również prasa w obronie młodzieży. Namiestnik, ks. Sanguszko, deputacyom do niego wysłanym oświadczył, że wszyscy winni zostaną przykładnie ukarani. Za pamiętną awanturę Hausnerowską odpokutował między innymi ustąpieniem wiceprezydent namiestnictwa, Bartmański. Teraz głosi wieść między innemi, że dyrektor policyi, Krzaczkowski, przejdzie w zasłużony stan spoczynku. Nie wiem, ile w tem prawdy, notuję wszakże pogłoskę, jako charakterystyczną, dodając, że ustąpienie p. Krzaczkowskiego, jeśli rzeczywiście nastąpi, nie wywoła zbyt wielkiego żalu.

Szczęśliwy pomysł miało Towarzystwo zachęty przemysłu, urządzając przedświąteczną wystawę wyrobów przemysłu krajowego w dawnym pałacu Biesiadeckich. Odwiedza ją coraz liczniej publiczność, podziwia nagromadzone okazy, przekonywuje się, że krajowe wyroby nie ustępują w niczem zagranicznym co do jakości, a częstokroć od nich są tańsze, czyni też coraz chętniej, znaczniejsze nawet zakupy. Istotnie, wystawa zapełnia się cennemi przedmiotami z najrozmaitszych gałęzi przemysłu. Z rzeczy temi dniami nadesłanych, a zasługujących na uwagę, wymieniam między innemi wspaniale wykończone meble z pracowni krakowskiej p. Karola O t t o, prześliczne inkrustacye na drzewie i malowidła na aksamicie panny Mieczysławy K r a s o w s k i e j z Krakowa, wyroby znanych firm Ja-

Wisielec.

Napisał
Antoni Piotrowski.

Miałem wtedy lat dziesięć, teraz mam czterdzieści trzy, a mamy rok 1896. Brat mój, starszy odemnie, mieszkał wtedy w lasach kozienickich.

W owym roku, od czasu do czasu ukazywało się u nas kilku lub kilkunastu konnych ludzi. Zjadali oni coś na prędce, wiele przytem mówiąc, zmieniali czasem bieliznę, zabierali na wozy jakieś paki, które nie wiadomo skąd się brały i odjeżdżali. Znowu czasem nadciągało wojsko w szarych szynelach, poprzedzane przez kozaków, którzy piszczeli, jak czajki, wpadali na podwórko na małych kudłatych koniach, rznąc je na odlew nahajkami i pytali:

— Kuda? kuda?

Raz, było to koło południa, nadleciała cała chmara kozaków od strony Kozienic; rozbiegli się po wsi, tu i owdzie puknęły pojedyńcze strzały janczarek, słychać było wrzask bab i dzieci.

Wkrótce potem rozległ się głuchy tentent; nadciągnęły armaty zielone z żółtemi bronzowemi lufami i masą szarej piechoty.

O niecałą wiorstę od domu brata, w lesie coś... było....

O paręset kroków od naszego domu ku lasowi ustawiono armaty i zaczęto do lasu strzelać; piechota posunęła się pod las i także otworzyła ogień. Od brzegu lasu z pomiędzy sosen ukazywał się też dym tu i owdzie. Echo odbijało się tysiąckrotnie od ścian lasu, którym miejscowość była z trzech stron okolona. Taka strzelanina trwała całe pół dnia. Kozacy uwijali się szybko na obydwóch stronach i z tyłu szarej piechoty, i jakoś im coraz więcej pakunków przybywało na siodłach: to worki, to torby, a nawet drób i... prosięta.

Wreszcie zaczęło się ściemniać i strzelanina ustała, znowu zatętniało, armaty i wojsko już po ciemku powróciły do Kozienic. Długo jeszcze w nocy było słychać okrzyki wojenne kozaków; wreszcie ucichło się zupełnie.

. . . .

Po tem zdarzeniu ze strzelaniem do lasu, jakiś czas było spokojnie, tylko we trzy dni po nadejściu armat był jakiś pogrzeb — na którym pochowano kilkanaście trumien sosnowych do jednego dołu.

Były to skwarne dni sierpnia; po upale całodziennym, siedzieliśmy na ganku z bratem i jego żoną. Było jakoś tak spokojnie i błogo, jakby to nie był ów rok, w którym ja miałam lat dziesięć. Na polu stały mędle jęczmienia, a z pola wracały objedzone na rżyskach krowy.

W tem na gościńcu ukazał się tuman kurzawy i usłyszeliśmy turkot wozu i tentent kilkunastu koni. Pastuch zaczął gnać krowy, okładając je biczem, a one, zdziwione tą brutalnością, puściły się kłusem, trzęsąc wyładowanemi brzuchami i wymionami. Wkrótce wpadły na podwórko.

Niezadługo, za niemi, zajechała tęga niemiecka bryka, zaprzężona we dwa konie, w porządnych chomontach. Bryczkę otaczało z tuzin jeźdźców.

Na bryce było dwóch ludzi: jeden powoził, drugi siedział i fajkę palił. Ten, co powoził, był to stary Szneider, kolonista, kołodziej, któregośmy znali, bo nawet dla dzieci mego brata robił mały wózek. Drugi był młodszy i nam całkiem nie znany. Bryczka zatrzymała się przy wrotach, czterech konnych stanęło w koło z karabinami na udach wspartemi; reszta pozsiadała z koni i powiązała je do płotów.

Brat mój zeszedł z ganku i witał się z przybyłymi; widocznie ich znał. Spostrzegłem, że w rozmowie, wskazując cybuchem od fajki, którą palił, pytał o coś; podbiegłem ciekawy zagadki.

— Złapaliśmy ptaszka, będzie wisiał — usłyszałem odpowiedź.

— Co to za jeden? nie znam go — spytał brat.

— To jakiś Braun z Budek, Niemiec — odpowiedziano.

— Może to fałszywa denuncyacya — zakwestyonował brat, — bo wy to czasem....

— No uspokój się pan, on się wcale nie zapiera, możesz się pan spytać sam — on powie.

Tymczasem młody Braun spokojnie palił fajkę, był tylko blady, o oczy jego latały na wszystkie strony, jakby się czego spodziewał.

Brat mój podszedł ku bryczce.

— Cóż to Szneider? Kogóż to wieziecie?

Szneider machnął ręką i rzekł spluwając:

— A, *pszakrew*, głupi Braun zrobił świństwo; po co się wtykał w nie swoją rzecz.

— A ty, stary durniu, żebyś nie był tchórzem, tobyś to samo zrobił — rzekł czysto po polsku Braun, z hamowanem drżeniem wściekłości w głosie.

Szneider zbladł jak chusta.

— *Still verdammt* — mruknął przez zęby i niespokojnie spojrzał po jeźdźcach otaczających bryczkę.

Ci zaśmiali się chórem.

— O stary Szneider *„ma pietra“* — rzekł któryś.

— To taki łajdak. ., on może niewinnego człowieka zgubić. Ja, Boga chwalić, nie mięszam się do *nieswoje* rzeczy — mówił płaczliwym głosem Szneider.

— Ej! wy, jak mnie będziecie wieszać, moglibyście mi dać Szneidra za asyntenta — drwił Braun.

— Tego nie trza dwa razy mówić, to znowu nie jest taka rarytna rzecz, zamiast jednego powiesić dwóch Niemców — rzekł jeden z jeźdźców.

Szneider cisnął lejce, zeskoczył z wozu i padł na kolana przed bratem moim i rozpaczliwym głosem błagał:

— Panie, pan mnie zna: ja biedny człowiek, ja nikomu krzywdy nie robię. Ten pies wściekły chce mnie zgubić! Litości! litości, panowie! Zrobię, co chcecie, ja nic nie winien! — I Szneider zaczął płakać.

Z wozu odezwał się złośliwy głos:

— Szneiderku! raz kozie śmierć.

Brat odszedł na bok z dowódcą oddziałku i coś z nim szeptał. Widocznie mówili o Szneidrze, bo brat wskazywał na niego, a dowódca czasem nań spoglądał.

Szneider klęczał ciągle, ale płakać przestał i z otwartemi ustami patrzał na rozmawiających.

Nareszcie brat się zwrócił do Szneidra i rzekł:

— No, stary, nie bój się, nic ci nie będzie, ale nigdy nie wtykaj palca między drzwi. Siedzicie tu u nas, jecie nasz chleb, to jeśli który zapomni o tem, będzie tego żałował, jak Braun...

— Braun nie będzie żałował, bo za jednego Brauna, waszych trzydziestu dyabła zjadło — odrzekł Braun z rosnącą wściekłością.

— Trzeba z tym wściekłym psem skończyć — rzekł dowódca, i rozkazał siadać na koń.

Wkrótce bryka otoczona jeźdźcami ruszyła ku lasowi, — gdzie przedtem strzelano z armat.

Upłynęło znowu kilka dni spokojnie; parę razy padał deszcz ulewny, a gdy znowu nastała piękna pogoda, bratowa wieczorem powiedziała do swego męża:

— Wiesz co, Władziu, trzeba jechać do poręby na grzyby.

— Nie bardzo bezpiecznie tego roku grzyby zbierać — odrzekł brat.

— To trudno, ale jak też zostanę na zimę bez grzybów...

Postanowiono jechać.

Na drugi dzień po śniadaniu zaprzężono do wielkiej bryki, zabrano kilka koszów i zostawiwszy dom na opiece starej Lasockiej, ruszyliśmy do poręby.

Pogoda była prześliczna, odświeżona deszczami zieloność błyszczała wesoło w słońcu, nad żółtemi rżyskami drżało rozgrzane powietrze i ćwierkały koniki polne.

Od lasu balsamiczna woń żywicy nadpływała z falami lekkiego powiewu wiatru. Skowronki, zawieszone gdzieś w górze, zawodziły swoją monotonną piosenkę, zaczynając bez końca, na nowo. Jechaliśmy stępo, bo piasek na drodze okrutny, konie ogonami i łbami oganiały się od rojów ślepców, które nie dawały im spokoju. Dwie dziewczyny służące sztywno siedziały w słomie bryki, onieśmielone jazdą z państwem.

Dojechaliśmy tak do lasu i od szerokiego gościńca skręciliśmy na drożynę, wiodącą gęsto pokrytym lasem do poręby. Tu i owdzie widać było na zeschłych igłach sosnowych i mchu czerwone muchomory, blado-fioletowe gołąbki i żółte jak jajecznica opieńki. Wilga pogwizdywała gdzieś na sośnie, wrzeszczała sojka, a czarny dzięcioł przed bryczką polatywał od drzewa do drzewa.

Nareszcie dojechaliśmy do skraju poręby... My powysiadaliśmy, dziewki zaś powyskakiwały, machając, jak sztandarami, jasnym perkalem spodnic. Parobek konie wyprzągł, do bryki uwiązał i ułamawszy gałęź, zaczął je od ślepców opędzać. Ruszyliśmy na grzyby.

Mnie się jakoś nie szczęściło, widziałem ciągle tylko... muchomory, nawet rydze, ale, oprócz kilku starych i robaczywych, prawdziwych grzybów jakoś nie mogłem dopatrzyć. Dziewki za to zbierały garściami.

— A, o tu, paniczu... grzyby.

Zacząłem się coraz bardziej oddalać, pchany ambicyą uzbierania samodzielnie pełnego koszyka, ale cóż, jakoś nie szło. W jednem miejscu spotkałem w łochynie wielkie, czarne i słodkie jagody, to znowu wiewiórka zrzuciła szyszki ze sosny i zacząłem ją śledzić.

Gorąco było bardzo. Las rzadki, krótkie cienie od wielkich sosen padały na gładkie i rozpalone podłoże suchych igieł, najmniejszy wiatr nie poruszał puszystemi konarami sosen.

Łażąc tak, tu i owdzie, zmęczony i spocony, skręciłem ku skrajowi poręby, gdzie młode sosenki zwartemi grupami rosły. Czasem jasnozielona na białym pniu brzoza, przetykała ciemną zieleń sosen. Jedna brzózka zwróciła moją

kubowskiego i Jarry, Sulikowskiego, Stankiewicza i innych. Pani Paulina Mandlowa z Raju pod Brzeżanami, nadesłała cenne kilimy. W tym dziale zwracają również uwagę i nęcą oko smyrneńskie dywany Towarzystwa tkackiego w Glinianach, naśladownictwa gobelinów p. Natalii Jordanowej z Zakopanego, i sławne makaty buczackie. Dział koszykarski reprezentowany obficie w wyrobach niedawno założonej spółki brodzkiej i zakładów, istniejących w Rudkach, Dżurowie i Wiązownicy. Dużo amatorów znajdują uznanie w swej trwałości i wykończeniu terakoty kołomyjskie. Niedawno właśnie nadesłana przez p. Daczyńskiego waza terakotowa, na której przedstawiony był pochód huculów, przeszła na własność jakiegoś Anglika, który w przejeździe zatrzymał się we Lwowie i wystawę naszą zwiedzał z zachwytem. Nie kuszę się o wyczerpujący opis wystawy, donoszę więc tylko o szczegółach, które mi wpadły w oko, nadmieniając, że niema w niej nic takiego, czegoby nie warto obejrzeć.

Odbyło się dziś kwartalne zebranie lwowskiego Koła pań Towarzystwa „Szkoły ludowej". Koło to zalicza się do najruchliwszych i najczynniejszych, a najświeższe sprawozdanie dowodzi, że w działalności swej wcale ustawać nie zamierza. Ostatniemi czasy zjednano Towarzystwu kilkuset nowych członków, dalsze w tej mierze starania są w toku. Niebawem powstać ma we Lwowie bezpłatna wypożyczalnia książek na wzór podobnych instytucyj krakowskich, które znakomitym cieszą się rozwojem. Projektowanem jest również założenie szkoły dla dorosłych analfabetów. Składki na pokrycie połączonych z tem kosztów płyną dość żwawo; na ten sam cel odbędzie się w najbliższym czasie przedstawienie w teatrze.

Poznań, 17 grudnia.

(Bezwładność sejmowego Koła polskiego. — Ks. Kopp i „Kuryer Poznański". — Nowy rodzaj symulantów. — Przygotowania do ustaw wyjątkowych dla Polaków).

„Wielka polityka" już tyle wyrządziła nam szkody, że czas byłby najwyższy nawrócić na tory otwartego działania w sprawach narodowych. Innego jednak jest zdania nasze sejmowe Koło polskie. Duch lojalizmu, chętka odegrania wielkiej politycznej roli, choćby z pominięciem spraw, które dokuczają nam do żywego, — pokutuje w tej reprezentacyi polskiej, pomimo, że wypiera się ona „dworskiej polityki" pomysłu p. Kościelskiego, jak złego ducha. Nic jestże wstydem dla nas, że po tylu upokorzeniach i krzywdach, doznanych w ostatnim czasie od rządu pruskiego, nie odezwał się w Sejmie pruskim ani jeden głos protestu z ław polskich i dopiero centrum niemieckie daje inicyatywę do „debaty polskiej", która rozpocząć się ma w przyszłym tygodniu.

Jakikolwiek będzie przebieg rozprawy nad interpelacyą stronnictwa centrum w sprawie rozwiązywania polskich zgromadzeń i stowarzyszeń na Śląsku, to jedno zaprzeczyć się nie da, że dyskusya ta nie wywrze tego wrażenia, jakie wywołaćby musiała interpelacya polska, zaraz na początku Sejmu zgłoszona. Pod wrażeniem sromotnej klęski, jakiej doznała cała administracya pruska z powodu nieprzewidzianego przez nią wyroku w procesie Carnapa; po wydaniu rozporządzenia, znoszącego barwy narodowe w Księstwie Poznańskiem, — najwyższy był czas i pora najwłaściwsza do powiedzenia rządowi, że Polacy protestują przeciwko wyrządzonym im krzywdom, że z oburzeniem odpierają łamanie wobec nich praw, zagwarantowanych im niegdyś przysięgą królów pruskich. Kiedy minie pierwsze wrażenie tych wypadków, to wytoczenie tych krzywd przed Sejm nie wywrze już tego wrażenia, co gdyby poruszono je w pierwszej chwili. Zresztą co innego jest omówienie sprawy przy budżecie, jak to uczynić zamierza sejmowe Koło polskie, a co innego interpelowanie rządu. Dlaczego Koło polskie wybrało formę łagodniejszą, gdy rząd postępuje z nami jak najostrzej, to rzeczywiście trudno wyrozumieć. Teraz chyba nie czas na jakieś umizgi do rządu, który częstuje nas kopnięciem za wierne wysługi. Koło polskie przekona się niebawem, że złą obrało metodę, a najboleśniejszą jest rzeczą, że my za jego błędy płacić będziemy musieli.

Zanosi się u nas na bardzo poważne wypadki. Zanim wydano owo sławne rozporządzenie, zakazujące używania kolorów czerwono-białych w Księstwie, już naprzód skazano wiele osób za wywieszanie flag o tych barwach, obecnie zaś trybunał zatwierdził wyroki pierwszej instancyi, chociaż reskrypt cesarski w tej sprawie dopiero teraz wydano. Jest to jedyny w swoim rodzaju wymiar sprawiedliwości, niepraktykowany w żadnym cywilizowanym kraju. Wnioskując zaś z tego następstwa faktów, przypuszczaćby należało, że rząd toruje sobie także w ten sam sposób drogę do wydania dla Księstwa wyjątkowej ustawy o stowarzyszeniach. W Górnym Śląsku rozwiązywano zgromadzenia dlatego tylko, że mowcy polscy nie posługiwali się językiem niemieckim. Obecnie, po wniesieniu w tej sprawie interpelacyi przez centrum, podszczuwają organa hakatystów rząd na Polaków, zachęcając go do wydania ustawy, zabraniającej wogóle na publicznych zgromadzeniach przemawiać w języku polskim, jako dla Niemców niezrozumiałym i utrudniającym im kontrolę. O tem, że urzędnik niemiecki, funkcyonujący w polskim kraju i jedzący jego chleb, albo powinien nauczyć się polskiego języka, albo ustąpić miejsca urzędnikowi polskiej narodowości, — niemieccy szowiniści naturalnie nic wiedzieć nie chcą.

Trochę lepiej od sejmowego, spisało się nasze Koło parlamentarne. W ostatnich dniach rozpraw nad nowelą o procedurze karnej, którą z lekkiem sercem odrzucił rząd przy trzeciem czytaniu, przemawiali dwaj polscy posłowie: ks. Wolszlegier i Czarliński, podnosząc barbarzyńskie postępowanie sądów pruskich, które wmawiają znajomość języka niemieckiego w Polaków, gdy oni często, nie rozumiejąc dokładnie, o co idzie, wydają sprzeczne orzeczenia i na tej podstawie karani są potem za krzywoprzysięstwo. Ustawy zasadnicze państwa pozwalają tak świadkom, jak oskarżonym zeznawać w ich ojczystym języku; sądy jednak nie kierują się temi ustawami, dzięki czemu na ludność polską najniesprawiedliwsze w świecie zapadają wyroki. „U nas zdaje się — mówił ks. Wolszlegier — jakoby ludność polska zupełnie wyłączoną była z pod prawa".

Odpowiedź ministra sprawiedliwości, p. Schönstedta, była klasyczną. Twierdził on, że Polacy symulują przed sądami nieznajomość języka niemieckiego, aby tylko dać pierwszeństwo swemu narodowemu językowi, czego sądy znosić nie mogą. Więc nawet sądom nie idzie o wymiar sprawiedliwości, lecz o propagandę polityczną! Sędzia zamiast badać sprawę, o którą idzie, czuje się powołanym przedewszystkiem do ferowania wyroku, czy oskarżony umie po niemiecku, lub nie, i kończy się zawsze na tem, że sędzia wmówi w obywatela znajomość języka niemieckiego, której wartość może być bardzo względna. Wstyd i hańba dla państwa, rzekomo cywilizowanego, które aż do takich ucieka się sztuczek, aby swą wyższość okazać nad narodem, na którego wzniosło się dziedzictwie!

Powszechne oburzenie wywołało tutaj służalcze wystąpienie *Kuryera Pozn.* w obronie ks. Koppa, biskupa wrocławskiego, który chcąc uśmiercić *Gwiazdkę Cieszyńską*, kazał księżom swej dyecezyi na Śląsku austryackim wystąpić z Towarzystwa, popierającego to narodowe wydawnictwo. Niegodna, niczem nie poparta denuncyacya, jakoby ci księża działali w porozumieniu z ks. Stojałowskim, tylko na pogardliwe zasługuje napiętnowanie. My tutaj wiemy dobrze, jak książę biskup wrocławski usposobiony jest wobec narodowych aspiracyj polskich i wie dział o tem dawniej *Kuryer Pozn.* Dziś zapomniał o tem i popełnił ten nietakt, że rzucił się z oszczerczą denuncyacyą na kapłanów polskich, którzy w legalnej drodze praw narodowych bronili, gdy ks. Kopp, zszedłszy z drogi legalnej, odbiera im prawa, konstytucyą austryacką im zapewnione. To postąpienie *Kuryera Pozn.* zakarbujemy sobie i w czułej zachowamy pamięci.

A—R.

Wiedeń, 17 grudnia.

(‖) Zbliżające się ferye Bożego Narodzenia wpływają niewątpliwie i na działalność Izby poselskiej. Kto, tak, jak deputowani austryackiego parlamentu, pół roku przeszło spędza poza domem, temu uśmiechają się wakacye świąteczne, podobnie, jak studentowi, tęskniącemu za ogniskiem rodzinnem. Z tem usposobieniem natury ludzkiej liczyć się trzeba, ale i z usposobieniem Izby także. Rząd nie był dobrym psychologiem, kiedy zamierzał koniecznie Izbę zatrzymać aż do 23 b. m., aby budżet o ile możności przeforsować do 15 stycznia roku 1897. Usiłowanie to natrafiło w Kołach poselskich na stanowczą opozycyę. Nie będziemy i nie chcemy przesądzać wypadków, bo w Austryi jest wszystko możliwem, zdaje nam się jednak, że życzeniu rządu w tym wypadku zadość się nie stanie.

Jakiekolwiek można mieć wyobrażenie o parlamencie obecnym, to zdaje się być rzeczą pewną, „że przebiczowanie" *(Durchpeitschen)* budżetu do reszty zdyskredytowałoby Izbę poselską. Kto widzi tę powódź prawdziwą sprawozdań komisyjnych i wniosków rozmaitego rodzaju, ten przyznać musi, że na przestudyowanie tego wszystkiego, przy codziennych posiedzeniach, czasu nie starczy najpilniejszemu nawet posłowi. Przyczyną apatyi, jaka panuje w parlamencie, jest nietylko schyłek sesyi i oczekiwanie nowych wyborów, ale i ta gorączkowa praca, która po prostu uniemożliwia wszelką oryentacyę i posłów przemienia na maszynki do głosowania.

Każdy nowy poseł próbuje z początku czytać wszystko, słuchać sumiennie dyskusyi, ale po kilku tygodniach przekonuje się, że usiłowanie to wobec długich i nieustających posiedzeń jest daremne, popada więc w pewien rodzaj apatyi, sprawozdania i wnioski rzuca do torby, a w Izbie zjawia się wtedy, gdy nadchodzi pora głosowania. Jest to niewątpliwie złem, ale złem w takich stosunkach nieuniknionem. Jeżeli przebiegniemy pobieżnie tylko działalność parlamentu w sesyi ubiegłej, to przekonamy się, że obecna Rada państwa należała do najpłodniejszych pod względem ustawodawczym.

Reforma procedury cywilnej, nowela ustawy prasowej, reforma ustawy podatkowej, reforma ustawy wyborczej, ustawa o święceniu niedziel, nowela przemysłowa, ustawa o swojszczyźnie, ustawa pensyjna dla urzędników i wdów po urzędnikach, nie licząc innych drobnych ustaw, — to wszystko jest dziełem ustępującej obecnie Izby. Nie będziemy oceniać wartości tej pracy ustawodawczej, ale przyznać musimy, że była ona ważną bardzo, wnikała głęboko w stosunki społeczne i miała chatakter przeważnie socyalny. Otóż dokonawszy tego wszystkiego, nie poczuwa się parlament do obowiązku na skinienie rządu budżet przyszłoroczny załatwiać w sposób z powagą Izby niezupełnie zgodny. Obowiązkiem posłów jest, czy to na początku, czy na schyłku sesyi, z prawa reprezentacyjnego skorzystać, rzecz całą rozważyć sumiennie i życzenia wyborców swoich przedstawić rządowi, bez względu na to, czy o tem będzie rozstrzygać ta Izba, lub następna.

Wkrótce, bo nazajutrz po napisaniu pierwszego mego listu do was, ukazała się odezwa „postępowego" stronnictwa niemieckiego, która potwierdziła w zupełności moje przypuszczenia. Przejęta na wskróś duchem centralistycznym i germańskim, przeciwstawia ona dążnościom posłów słowiańskich ideę państwową austryacką taką, o jakiej marzył niegdyś Schmerling i twórcy patentu lutowego. Pod tym sztandarem starym, ale, jak widzimy, nie przestarzałym jeszcze, zszeregują się w przyszłym parlamencie wszystkie frakcye niemieckie, z wyjątkiem konserwatystów, grupy koloru Bärnreuthera i członków klubu Hohenwarta. Że rząd hr. Badeniego z tym prądem iść nie może i nie powinien, tego chyba dowodzić nie potrzebujemy. Głównem staraniem jego musi być połączenie wszystkich posłów słowiańskich i przeprowadzenie równouprawnienia narodowego na podstawach słusznych i sprawiedliwych. Ażeby tego dokonać, należy oszczędzać stronnictwa opozycyjne w chwili obecnej, należy przygotowywać akcyę już teraz. Mamy wszelkie powody przypuszczać, że rząd drogę tę obrał w istocie, ale wtedy nie rozumiemy tej gorączki budżetowej, która się w działaniu jego obecnie objawia.

Koło polskie po wysileniach ostatnich zdaje się uczuwać pewien żal nieuzasadniony. Dyskusya nad zniesieniem stempla dziennikarskiego i dozwoleniem kolportaży dowiodła raz jeszcze, że posłowie nasi od pewnych złudzeń uwolnić się nie mogą. Obaw, wyrażonych przez większość konserwatywnego klubu, pojąć nie możemy, a uchwały, powzięte na niedzielnem posiedzeniu Koła, sprzeciwiają się wprost głosowaniu za nagłością wniosku Russa w Izbie. Zaprzeczyć się wprawdzie nie da, że secesyoniści i niesecesyoniści z lewicy kierowali się w tym wypadku tylko względami na popularność swoją, mocno zachwianą, ale Koło polskie wiedziało o tem od początku dobrze i miało dość czasu, aby się namyśleć, skoro zaś raz poszło za prądem opinii i poparło słuszne życzenia dzienników, to dziś chyba cofać się nie powinno przed widmem jakiejś nieuchwytnej rewolucyi społecznej, którą „Strachajły" konserwatywne na ścianie malują.

Paryż, 17 grudnia.

(Dzień Sary Bernhardt. — Carrière. — Sympatye Francuzów. — Sztuka sceniczna na tle polskiem. — Uczczenie Asnyka.)

Jubileusz, czy, jak tu mówią, „dzień Sary Bernhardt" należy, zdaniem niektórych, do „niezapomnianych dni historyi". Sardou ustawiał i dekorował tron, na którym wieńczono artystkę; Coppée, de Heredia i Mendis wypowiadali przed nią sonety i hymny; muzycy ułożyli na cześć jej uroczyste kantaty; dziennikarze żądali od rządu legii honorowej dla uczczenia zasług diwy; rząd w osobie swych ministrów zmięszał się z tłumem bijących czołem przed tronem „księżniczki wdzięku".

My, którzy mamy w liczbie swych artystek królowę sceny, Modrzejewską, nie zdobylibyśmy się zapewne nigdy na podobny hołd, choć całe pokolenia zawdzięczają jej najpotężniejsze i najwznioślejsze wrażenia artystyczne...

Dzień Sary Bernhardt, niezależnie od tego, czy jest w istocie „niezapomnianym", przypomniał publiczności kilka ładnych szczegółów z życia artystów francuskich. Pierwszy tyczy się samej artystki. Sara nie poprzestaje na samych tylko zasługach talentu i pod formułką „sztuka dla sztuki" nie ukrywa obłudnej obojętności na bóle swego społeczeństwa. Z okazyi jej jubileuszu Rochefort, Ludwika Michel i t. p. przypominają publiczności, że wielka artystka była również przez całe życie wielką filantropką. Wiedzą o tem wygnańcy Francyi i biedni. Drugim rysem Sary jest poczucie godności narodowej, które nie pozwoliło jej przyjąć jeszcze przed kilku tygodniami propozycyi podróży artystycznej po Niemczech za cenę 800.000 franków. Francuzi umieją okazać wdzięczność za taki rys charakteru, a w tym razie postąpienie Sary jest o tyle godne uznania, że ostatecznie jest ona tylko z wyboru obywatelką Francyi. Prawdziwie ta żydówka holenderska umie czuć lepiej, niż pewien Polak z rodu, który zgadza się n. p. na wystąpienie w „koncercie rosyjskim" w Paryżu...

Przy tej sposobności pisma paryskie przypomniały o innym artyście, Carrière-Belleuse, który w sposób dowcipny nie przyjął, podobnie jak Sara, niemieckiej propozycyi. Jakiś „wysoko postawiony" Prusak zgłosił się do niego z propozycyą wykonania podobizny eks-kanclerza Rzeszy. Carrière odmówił; Prusak jednak nie dawał za wygranę, myśląc, że chodzi tylko o wysokość ceny. Na to Carrière odrzekł, że cena istotnie byłaby za wysoką nawet dla bardzo majętnej osoby, ponieważ roboty podjąłby się tylko za cenę pięciu miliardów franków... Prusak zrozumiał i więcej nie nalegał.

Rzecz szczególna, że ci sami Francuzi, którzy okazują tyle szlachetnej godności we własnej sprawie, rządzą się niewymownie płaską i bezczelną etyką w stosunku do innych narodowości. Wiadomo bowiem, że w gruncie rzeczy Francuz nie lubi niczego, co płynie z zagranicy. Anglik jest dla Francuza czemś gorszem nawet od Niemca, Włoch gorszym jest od Anglika; w stosunku zaś do Polaków Francuzi, jak wiadomo, nie szczędzą dowodów swej niechęci. Taż sama Sara Bernhardt w artykule, który w dzień jubileuszu drukowała w *L'Echo de Paris*, potrafiła mówić z wdzięcznością o swych wizytach we wszystkich zakątkach Europy, a zapomniała tylko o przyjęciu, którego doznała we Lwowie i Warszawie. Jest to podobno wymaganie polityki! Do uszczypliwych docinków i wątpliwych dowcipów, któremi Francuz dzisiejszy zbywa wszystko, co się tyczy Polski, przybywają obecnie całe „utwory", których bezczelności mógłby pozazdrościć taki Krestowskij, lub Sacher Masoch. Niejaki Alfred Jarry, literat z pisma *Museum de France*, wystawił przed kilku dniami w teatrze *l'Oeuvre* sztukę p. t.: „Król Ubu". Jest to nędzna ramota, mająca pretensyę do satyry społecznej, a której charakterystykę streszcza pierwsze słowo tekstu francuskiego na M...

Mniejsza zresztą o treść, bo jest to nieprzerwany szereg grubijaństw i nonsensów. Ale autor, chcąc trafić do gustu publiczności, do akcyi wybrał osoby... z historyi polskiej. Występują tu Jan Sobieski i Stanisław „Leczinski", oraz szereg Wacławów i Bolesławów. Nazwiska te zresztą nie oznaczają postaci historycznych, ale są użyte ot tak, jako dźwięki śmieszne; rzecz dzieje się w Polsce, a nie gdzie indziej, bo: *„En Pologne — c'est à dize nulpart..."* (W polsce — czyli nigdzie)!... I szanujący się teatr, teatr mieniący się z dumą ogniskiem ruchu cywilizacyjnego, rzecznikiem nowych prądów, nie waha się rzeczy podobnej wystawić! Sprawiedliwość nakazuje mi dodać, że prasa i publiczność uznała sztukę jednogłośnie za nędzną i niegodną uwagi ramoty. Ale hańby samego pomysłu i przyjęcia jego na scenę, to już nie zmyje.... Niechże zostaje z nią p. Jarry et Cie.

Nie mogę powiedzieć, że „śpieszę" podzielić się z wami z wiadomością o uczczeniu pamiątkowego dnia Adama Asnyka w paryskiej kolonii polskiej, bo niestety wiadomość ta jest dziś bardzo spóźniona, aleśmy nie mogli, dla względów czysto-technicznych, święcić tej chwili w jednym dniu z krajem. Lecz chociaż hołd nasz przychodzi trochę po czasie, nie jest on przez to ani mniej szczery, ani mniej gorący. Kilkudziesięciu Polaków, zebranych dnia 15 grudnia w starej, tradycye polskie przechowującej *Café de la Regence*, złożyło wyraz swego uwielbienia w telegramie zbiorowym, przesłanym poecie. Dziwnie trudną robotę miał dnia tego talegrafista z *Avenue de l'Opera*, który odcyfrowywać musiał te nazwiska ski i cki!.. Do nazwisk znaczących telegram dołączyć należy setki innych, ażeby objąć wszystkich, którzy w dniu tym byli tu myślą i sercem z poetą.

J. G.

Zniesienie kontrybucyi z r. 1863.

Bardzo ważną, chociaż dotąd nie stwierdzoną, wiadomość przynosi warszawski korespondent *Dziennika Pozn.*:

„Dzienniki petersburskie donoszą — czytamy w tej korespondencyi, że w stolicy państwa bawi obecnie generał-gubernator kijowski hr. Ignatiew i że bytność jego łączy się z ważnemi dla gubernii, któremi zarządza, sprawami. Istotnie zanosi się na niektóre ważne zmiany i to nietylko w tak zwanych guberniach południowo-zachodnich, tj. na Ukrainie, Podolu i Wołyniu, lecz i na Litwie. Przedewszystkiem ma być zniesiony ciężar nadzwyczajny, który obywatele polscy w tych prowincyach ponoszą od czasu powstania 1863 roku pod nazwą kontrybucyi. Nie przypominam sobie w tej chwili ogólnej sumy tej kontrybucyi, zdaje mi się, że wynosi około $4 \frac{1}{2}$ miliona rubli rocznie, opłacanych wyłącznie przez większą własność polską i to w ten sposób, że gdy majątek przechodzi z rąk polskich w rosyjskie, opłata, która z tego tytułu na nim ciążyła, rozkłada się na resztę polskich właścicieli w powiecie, z którego zawsze ta sama suma wpłynąć musi.

„Gdy car Mikołaj II w manifeście koronacyjnym zaznaczył, iż pragnie zatrzeć wszelkie ślady powstania 1863 r., sądzono powszechnie, że już wtedy kontrybucya zostanie zniesioną. Tymczasem przetrwała ona manifest, tak, iż faktycznie wszystkie ślady powstania w formie kar nie zostały zatarte. Jeśli zaś obecnie i ten ostatni ślad ma zginąć, z pewnością nikt nie posądzi hr. Ignatiewa w Kijowie i p. Orżewskiego w Wilnie, iż oni się do tego przyczynili. Oni osobiście potroiliby z miłą chęcią kontrybucyę, opłacaną przez polskich właścicieli ziemskich. O ile nastąpi zniesienie, będzie to aktem osobistej inicyatywy samego cesarza, który ma być przeciwny temu ciężarowi wyjątkowemu. Niektórzy utrzymują, że pojutrze, w dzień imienin cara (18 go b. m.), ulga ta zostanie ogłoszoną, według innej wersyi odnośny ukaz carski tak samo nie zostanie ogłoszony, jak to nie miało miejsca z ukazem z 10 lipca, który przywrócił spaczony przez Murawiewa ukaz carski z maja 1864 r., oddający decyzyę w kwestyi reperacyi i przebudowywania kościołów w ręce biskupów. Przypuszczam, że ostatnia wersya ma więcej prawdopodobieństwa za sobą, rząd obecny bowiem już niejednokrotnie złożył dowody, że zmiany, jakie uzna za właściwe, przeprowadza spokojnie, bez jaskrawości".

Oby się tylko sprawdziła ta wiadomość! Byłby to wypadek ważny nietylko ze względu na finansowe ulgi, jakich doznałaby większa własność polska, ale ze względu na polityczny charakter całej sprawy. Pierwszy termin, przewidywany przez korespondenta, zdaje się minął bez ogłoszenia ukazu carskiego; oby i drugi nie przyniósł rozczarowania!

Z Rady państwa.

Po załatwieniu tytułów „zarząd centralny", „fundusze i subwencye", oraz „administracya funduszu naukowego" Izba poselska w dalszym ciągu obrad nad budżetem ministerstwa oświaty, przystąpiła na wczorajszem posiedzeniu do tytułu „wyznania".

P. Kronawetter mniema, że rząd w sprawach wyznaniowych nie kieruje się duchem ustaw zasadniczych. Zdaniem mowcy fundusze państwa nie istnieją na to, aby obracać je na jakiekolwiek szczególne cele kościelne. Religia jest wewnętrzną sprawą każdego wyznania, które powinno zebrać środki. Również uważa mowca za sprzeczne z ustawami, że gminy z funduszów swoich przeznaczają datki na cele kościelne (dr. Scheicher woła: Rabini korzystają z tego także) i występuje przeciw komitetom — jak się wyraża — obskurnym, które zbierają składki po całym kraju na budowę kościołów. Następnie w tym samym duchu p. Kronawetter występuje przeciw niedawno uchwalonym zmianom ustawy o konkurencyi kościelnej, żąda, aby państwo miało wpływ na zarząd majątku kościelnego i wnosi rezolucyę domagającą się zmian ustaw o patronacie kościelnym, o tworzeniu i reprezentacyi gmin wiejskich i o zarządzie majątku kościelnego. Omawiając *jura stolae*, żąda p. Kronawetter w odrębnej rezolucyi, aby władze rządowe przestrzegały ścisłego wykonania józefińskiego rozporządzenia o *jura stolae*.

Ks. Pastor odpowiada poprzedniemu mowcy i zastrzega się przeciw żądaniu, aby działalność kleru ograniczała się na kazalnicę i konfesyonał. Duchowny katolicki ma obowiązek zasady chrześcijańskiej sprawiedliwości i miłości rozszerzać wszędzie na polu społecznem i politycznem. W opiece nad biednymi nie można go ograniczać. Księża są przeważnie dziećmi ludu i znają jego potrzeby. Nie pójdą oni również wyłącznie za materyalnemi korzyściami. Mowca upomina się o święcenie niedziel w urzędach i imieniem Koła żąda ustawy o zaopatrzenie wdów i sierot po duchownych grecko katolickich.

Po zamknięciu dyskusyi pos. Scheicher twierdzi, że konkordat nie należy do życzeń kościoła, gdyż opiera się na kompromisie. — Niechby kościołowi oddano wszystkie dobra i zarząd tych majątków, których dziś używa się nieraz na inne cele, a sam poniósłby wszystkie swoje wydatki. Państwo powinno okazywać życzliwość kościołowi, którego nie wolno krępować, jeżeli ma spełnić swoją misyę. Rozporządzenie Józefińskie wydano pośród okoliczności, które dziś już się przeżyły.

P. Spincicz użalał się, że stronnictwo włoskie w Tryeście i Istryi uzyskać chce także przewagę w sprawach kościelnych.

Sprawozdawca Fuchs polemizuje z p. Kronawetterem, którego wywody nazywa podjudzaniem świadomem i oświadcza, że patent Józefa II uchylił faktycznie prawa zwyczajowe.

Po kilku sprostowaniach Izba uchwaliła bez zmiany tytuł „wyznania".

Na wniosek prezydenta rozpoczęły się obrady nad kilku sprawozdaniami komisyi budżetowej.

Izba uchwaliła w 2 i 3 czytaniu bez dyskusyi i bez zmiany projekt ustawy o udzielenie kredytu na dodatki pensyjne dla profesorów filozoficznych wydziałów i wyższych szkół rolniczych.

Do projektu ustawy o płacach asystentów szkół wyższych wniósł deputowany Lorber poprawkę, żądającą, aby ustawa miała moc wsteczną, tj. aby rozciągała się także na tych asystentów, którzy odbyli lata asystentury przed wejściem w życie ustawy. Po przemówieniu p. Kurza i sprawozdawcy Beera, który poprawkę poparł, Izba uchwaliła projekt ustawy w 2 i 3 czytaniu wraz z wnioskiem p. Lorbera.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj o godzinie 11.

Rozruchy studentów w Moskwie.

Mamy w ręku numer urzędowego organu petersburskiego, w którym ogłoszono bliższe wyjaśnienia o rozruchach studenckich, o których doniosły nam telegramy. W olbrzymim artykule stara się *Prawit. Wiestnik* wyśledzić źródło ruchu studenckiego. Znajduje go dziennik urzędowy w organizacyi kółek prowincyonalnych, jednoczących studentów, z pewnych okolic pochodzących i w „Kółkach samokształcenia", „które zabrały się do badania nauk rewolucyjnych, do czytania zakazanych książek", a potem zaczęły sympatyzować z ruchem rewolucyjnym; skończyło się na tem, że członkowie tych Kółek „zaczęli napełniać szeregi rewolucyonistów czynnych". Niebawem wszystkie te Kółka, rozporządzające pewnemi funduszami, połączyły się w „Kasę centralną", której zarząd ujął w ręce przewodnictwo młodzieży. „Kasa centralna" nietylko była najwyższym trybunałem sądowym dla studentów, lecz wydawała w osobnych proklamacyach wyroki o postępowaniu profesorów. W ostatnich latach jednakże „Kasa centralna" ustąpiła miejsca jeszcze ważniejszej organizacyi, — nazwanej „Radą związkową połączonych Kółek". Należy obecnie do niej 1.500 studentów uniwersytetu moskiewskiego, t. j. mniej, niż połowa ich ogólnej liczby.

Na tę „Radę" przeszły wszystkie atrybucye „Kasy", tak, że ujęła ona ster opinii studentów. Tak np. „Rada związkowa" według swego uznania wznieca niepokoje w uniwersytecie, lub je uspokaja; kilka lat temu „Rada związkowa", uznając za nieodpowiednią ze swym poglądem działalność pewnego profesora, przysłała mu swój wyrok z żądaniem, aby opuścił katedrę; podczas uroczystości w Tulonie „Rada związkowa" w imieniu wszystkich studentów wyraziła studentom francuskim „swoje oburzenie z powodu niewolniczego zachowania się wolnego narodu wobec przedstawicieli rządu samowładczego". (!) W końcu roku 1894 i w początkach 1895 r. „Rada związkowa" rozpoczęła agitacyę nietylko wśród studentów moskiewskich, lecz za pośrednictwem swych emisaryuszów i w innych miastach uniwersyteckich na rzecz podania petycyj do cara o zniesienie obecnie obowiązującej ustawy uniwersyteckiej i o zastąpienie jej przez ustawę 1863 r.; o dopuszczenie do uniwersytetów kobiet, o wolność wykładów, o poddanie studentów tylko pod władzę sądu uniwersyteckiego i t. d.

Wzniecone przez „Radę związkową" wzburzenie wśród studentów w cesarstwie skłoniło

---

szczególną uwagę. Była gruba, może grubsza, niż ręka dorosłego człowieka, i zamiast stać prosto jak inne, była zgięta w kabłąk. Jakiś sznurek naprężony zwisał od brzózki, poniżej była jakby budka z gałązek sosnowych.

Podszedłem ku budce. Nie była ona wyższa, niż na dwa łokcie. Wziąłem jednę gałęź i uchyliłem.

Rój much brzęcząc wypadł ze środka... i spostrzegłem rzecz straszną... ohydną... Twarz ludzką z wygniłemi oczami, z językiem czarnym, wiszącym z rozwartych ust, w których pełzały robaki białe. Smród straszny chwycił mnie za gardło, osłupiały chciałem uciec, ale nogi odmówiły mi posłuszeństwa. Krzyknąłem przeraźliwie: „Braun!", i odzyskawszy moc w nogach, zacząłem na oślep uciekać. Wiedziony instynktem, wkrótce dopadłem bez tchu do bryczki. Tutaj bratowa i dziewki wypróżniały koszyki z grzybów.

— Co ci jest? — spytała niespokojnie bratowa.

Ze zeschniętego gardła ledwo wydobyłem głos, przerywany silnem biciem serca, którego uderzenia czułem tu gdzieś wysoko, aż w gardle.

— Braun!...

. . . .

Dużo od tego czasu przeżyłem, dużo widziałem wisielców i całe masy trupów na polach bitew, a pomimo to, gdy poczuję balsamiczny zapach sosen, przypomina mi się... ohydny trup, Brauna.

W sierpniu 1896.

administracyę państwa do zastosowania przeciw tej tajnej organizacyi surowszych środków, wskutek czego w początkach 1895 roku cały skład „Rady związkowej" został aresztowany podczas zebrania i odebrane przy rewizyi u członków „Rady" dokumenty poddane zostały zbadaniu. Badanie wyjaśniło organizacyę tego towarzystwa, które w swej działalności miało na widoku nietylko sprawy ogólno-studenckie, „lecz i cele charakteru politycznego, nic wspólnego z zadaniami uniwersytetu i kwestyami samopomocy nie mające".

„Rada związkowa" wydała 21 października b. r. do wszystkich „Kółek prowincyonalnych" odezwę, w której mniema, że głównem ich celem „powinno być przygotowanie bojowników do działalności politycznej", że „organizować należy czynny protest przeciw wzmagającej się reakcyi i t. p. Dołączono do tej odezwy kwestyonaryusz, którego wypełnienie miało być dyrektywą dla „Rady". W motywach do tej odezwy wyłuszczono, „że współczesny system uniwersytecki jest wyrazem ogólno-państwowej polityki. Walcząc przeciwko przemocy i samowoli zwierzchności uniwersyteckiej, studenci będą się zaprawiali i wyrabiali do walki z systemem ogólno-państwowym. — Systematycznemu przeprowadzeniu zasad reakcyjnych w życiu uniwersyteckiem ze strony rządu, towarzyszyła najzupełniejsza demoralizacya profesorów i upadek poczucia własnej godności w studentach". „Zawichrzenia, przeniesione na grunt ogólno-państwowy, wzburzywszy sferę studencką, powołają do czynnego życia najlepsze żywioły, dla których się staną jasnemi sens i znaczenie protestu".

W myśl tego programu wydała „Rada związkowa" 18 listopada (star. stylu) odezwę, wzywającą studentów do uczestnictwa w nabożeństwie żałobnem za ofiary koronacyi na cmentarzu wagańkowskim „i wyrażenia przez swoją obecność z jednej strony współczucia dla ofiar niedbalstwa administracyi, a z drugiej protestu przeciwko istniejącemu porządkowi, dopuszczającemu możliwość podobnych smutnych faktów".

Tutaj skreśla *Praw. Wiestn.* znany już przebieg całej sprawy, dodając, że przy rewizyach domowych znaleziono dokumenta, świadczące o stosunkach „Rady" ze „związkiem robotniczym", i wykryto wydawnictwa tajnej prasy. Rewizye odbyto 16 i 17 listopada, ale już 18 listopada odbyła się pierwsza wielka demonstracya studentów, przyczem aresztowano 500 studentów, lecz wypuszczono ich potem na wolność a zatrzymano w więzieniu 36 przywódców. Następnego dnia (19 listop.) powstały rozruchy w budynku uniwersyteckim, studenci wtargnęli do mieszkania rektora, który ich delegacyi przyjąć nie chciał. Uwięziono wtedy 403 studentów. Trzeciego dnia z rzędu, tj. 20 a potem 22 listopada odbyły się znowu w uniwersytecie moskiewskim „hałaśliwe zgromadzenia", których następstwem było aresztowanie 272 studentów. Sąd uniwersytecki podzielił wszystkich uwięzionych na dwie kategorye i jednych wykluczył z uniwersytetu na zawsze, drugich na pewien czas tylko. 636 osób uwolniono z więzienia. Od 23 listopada wykłady odbywają się zwykłym trybem, a rektor wydał obostrzające rozporządzenia.

„Nie poprzestając — kończy *Praw. Wiestnik* swoje *exposé* — na wywołaniu zaburzenia w uniwersytecie moskiewskim, „Rada związkowa" rozesłała swych delegatów do innych uniwersytetów, a nadto przykładem swym pociągnęła za sobą i słuchaczów cesarskiej szkoły technicznej moskiewskiej. W wielu uniwersytetach i zakładach naukowych wyższych, w przeciągu owych dni, odbywały się mniej lub więcej burzliwe zgromadzenia, gwoli rozważenia wniosku „Rady związkowej" moskiewskiej co do wywołania zaburzeń wśród ogółu studentów, a to w celu osiągnięcia przywrócenia ustawy z r. 1863 i różnych innych bezzasadnych(!) żądań, tudzież uwolnienia uwięzionych w Moskwie studentów. Wszelako zgromadzenia te, pod wpływem napomnień zwierzchności naukowej, rozchodziły się, nie wywołując podotąd potrzeby użycia środków policyjnych!"

Wywody te urzędowego dziennika petersburskiego dają wiele do myślenia.

Poczucie piękna.

Hołdujące modzie wielkiego świata europejskiego kobiety nasze cenią wysoko wartość białych piór strusich, gdy kobiety Hottentotów przepadają za zielonemi szkiełkami. *De gustibus non disputandum*: czem jedna strona się zachwyca, druga gardzi... Poczucie piękna jest różnem u różnych ras, tak jak ich smak w modzie, sztukach pięknych i t. d. Europejczyk jest bardzo próżny. Każda narodowość „białych" sądzi, że jej właśnie należy się pierwsza nagroda na powszechnym konkursie piękności ludzkiej. A przecież nie powinniśmy zapominać, że tylko Polka posiada wdzięk, Francuzka szyk, Niemka zmysł zalotności, Hiszpanka temperament i t. d. Śmiejemy się serdecznie dziś, czytając, co pisał poseł wenecki w r. 1497 do domu: „Anglicy są ogromnie próżni... Gdy zobaczą pięknego cudzoziemca, mówią zaraz: wygląda jak Anglik".

Nie mamy się z czego tak bardzo śmiać: wszyscy jesteśmy próżni! Wszyscy do dziś dnia jesteśmy próżni ze swojej piękności już wtedy, gdy porównujemy się z innemi narodami Europy! A gdy porównamy się z ludami „dzikich", wtedy już toniemy w bezdennej próżności. A jednak opinia nasza nie jest uzasadniona.

Przypatrzmy się, jakie to o nas wyobrażenia mają „dzicy" — i to nie ci, co dłużej z „białymi" przestawali, ale tacy, co po raz pierwszy „białą twarz" zobaczyli. Wrażenie ich, z pierwszego widoku naszych twarzy odniesione, nie bardzo nam pochlebia. Mungo Parka wyśmiali krajowcy, zobaczywszy białą barwę jego skóry i nos jego, dla nas zupełnie proporcyonalny; i jedno i drugie uważali za „brzydki i nienaturalny wytwór przyrody". Podobnym, atoli, bądź bardzo głodnym, grzecznie się wobec nich znalazł i chwalił ich lśniącą czarną skórę i „miłe, siodełkowate zapadnięcie nosa". Czarni gentlemeni poznali się wprawdzie na tem pochlebstwie, zaprosili jednak Parka na ucztę. Gdy dwóch Murzynków zobaczyło Burtona, zawołali ucieszeni: „Patrzcie na tego białego pana — czyż nie wygląda on jak biała małpa?"

Krajowcy na wybrzeżu Gwinei nie mogli ukryć wstrętu swego na widok pierwszego białego człowieka. Cameron opowiada, że Murzyn pewien, zobaczywszy go, zakrył twarz rękami i, wydając dzikie okrzyki wstrętu, uciekł. Francuski podróżnik Péron opowiada na początku bieżącego stulecia, że dziewczętom z Vaudiemen nie podobała się biała barwa jego oblicza tak, że przyznały wobec niego pierwszeństwo swoim czarnym mężczyznom. Także Ludwik Höhnel wspomina o „obrzydzeniu", jakie sprawiali „biali". Opowiada on: „Większa część krajowców, których spotkaliśmy, nigdy nie widziała „białych"; mimo to nie zauważyliśmy nic takiego, z czegoby sądzić można o wrażeniu, jakie na nich zrobiliśmy. Niektórzy nie zbliżali się długo do nas i patrzyli na nas, jak na dziwolągów; płeć piękna jednak nie mogła pokryć obrzydzenia na nasz widok; uważano nas za ludzi, których skóra z powodu występków lub jakiejś choroby stała się białą. Było nas tylko dwóch „białych" w całej „czarnej" karawanie. Nie spotkaliśmy się też nigdy z propozycyą małżeństwa, tak, że niestety opowiadania naszego nie możemy zaprawić pieprzykiem, tak często przez innych podróżnych w opowieściach używanym."

Poczucie piękna u tych ludzi jest tedy innem, jak u nas. Hearne, który wiele przebywał pomiędzy amerykańskimi Indyanami, twierdzi, że ideał piękna przedstawiają dla nich następujące rysy: szerokie, płaskie oblicze, małe oczy, wydatne policzki, niskie czoło, szeroki, wielki podbródek, nos zapadnięty, siodełkowaty, barwa skóry ciemnomiedziana. Mieszkańcy Kochinchiny tę kobietę uważają za czarującą, która ma zupełnie okrągłą głowę i zupełnie okrągłą twarz. W północnych Chinach za najpiękniejszy uchodzi typ Mandżu: szerokie oblicze, odstające łuki jarzmowe, bardzo szeroki nos i olbrzymie uszy. Chińczykom wydaje się ten typ tak pięknym, że już dłuższy nieco nos Syngalezów wywoływał u nich politowanie, iż mają wygląd ludzi o dzióbach ptasich.

O Kimbundach południowej Afryki opowiada Władysław Magar (1859): „Niebieskie oczy nie są tam wcale lubiane; nieraz słyszałem, jak kobiety o mnie między sobą mówiły: „Ten biały człowiek byłby wcale przystojnym, gdyby go nie szpeciły niebieskie oczy i jasne włosy. Podobny jest z tego powodu do dzikiego zwierzęcia. Szkoda, że nie miał matki z czarnem okiem i czarnemi włosami." U swoich, krajowców, nie lubiały kobiety prostych i pięknie rzeźbionych nosów; taki mężczyzna uchodził u nich za przebiegłego i zyskiwał przydomek „*Kalunguka*". Kafrowie cenili wysoko czarną barwę skóry i bardzoby ich obraził, ktoby im powiedział, że mają jasną skórę i są do białych podobni."

J. Skooter opowiada o nieszczęśliwym Kafrze, który był tak białym, że żadna dziewczyna poślubić go nie chciała. Także Galon wspomina o dwóch smukłych, pięknych i jasnych dziewicach murzyńskich, które żadnego nie wzbudzały podziwu. Według zapatrywań Reada, Murzyni wprost znieść nie mogą białej skóry rasy kaukaskiej. „Nie lubią naszych niebieskich oczu, a nosy nasze uważają za zbyt długie, nasze usta za zbyt cienkie." Nie sądzi on, by Murzyn przenosił kobietę europejską nad Murzynkę.

Ciekawy przyczynek do tych spostrzeżeń podaje nam Paweł Reichard. Wanyamwerowie, pośród których przebywał, mają szczególne poczucie piękna. Za piękną uchodzi u nich kobieta bez wcięcia w pasie, której ciało od kości udowych aż pod ramiona tę samą posiada szerokość, *kama ngasi*. Szyja musi być długa i cienka, jak u węża, uszy, jak u słonia, a więc długie i odstające. Nasze kobiety nie podobają się tym szczepom. Siamczycy uważają kobiety swe o małych nosach, szerokich ustach, grubych wargach, o wielkiem obliczu i odstających łukach jarzmowych za daleko piękniejsze od kobiet Europy. Na Jawie uchodzą dziewczęta o żółtej skórze za ładne, kobiety z białą skórą za brzydkie. Bladym szczepom Jurakaras w południowej Ameryce kobiety Europy wcale się nie podobają.

Ogółem kobiety nasze rzadko podobają się rasom niżej stojącym. O żonie angielskiego ambasadora w Kochinchinie powiedział jeden z krajowców pogardliwie, że ma „białe zęby, jak pies, i różową barwę skóry, jak kwiat papatowy". Najpogardliwsze jednak zdanie o kobiecie europejskiej wypowiedział towarzysz podróżnika Pawła Reicharda, Murzyn Maganga. Widział on raz w Zanzibarze Angielkę i tak ją opisał: „Miała przypiętą do ciała olbrzymią ilość sukna i to z tyłu, jak Mrua (szczep na górnem Kongo); Mrua jednak nosi sukno z przodu. Nogi i ręce miała ukryte w czarnych workach tak, jak i całe ciało okrywała suknem... Twarz jej była bardzo biała. Na głowie miała *ngallę* (strój głowy u wojowników). Kolczyki miała takie same, jak nasze kobiety. Za nic w świecie nie chciałbym mieć tak brzydkiej kobiety z kadłubem, jak u osy."

Ten zbiorek spostrzeżeń o piękności ludzkiej powinien choć w części ukrócić próżność europejskich ludów cywilizowanych. W każdym bowiem razie stwierdzić należy, że pojęcie piękna nie jest tylko czystą abstrakcyą, lecz raczej wytworem przyzwyczajenia i sumą wrażeń, na które składa się nasze otoczenie i życie towarzyskie. *K. Z.*

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

KRONIKA.

Kraków. 19 grudnia.

Numer „Przeglądu Literackiego", organu Związku literackiego w Krakowie, jako nadzwyczajny dodatek, załączamy dziś dla wszystkich naszych prenumeratorów, tak miejscowych, jak i zamiejscowych. Donosiliśmy przed kilku dniami, iż program tego pożytecznego wydawnictwa został znacznie rozszerzony. Z okazowego numeru, sądzimy, iż czytelnicy sami wyrobić sobie mogą opinię o wartości pisma, które z założenia swojego powinnoby być uzupełnieniem czasopism politycznych, zbyt szczupłem z natury rzeczy rozporządzających miejscem na sprawy literatury i krytyki literackiej. *Przegląd Literacki*, jak to na innem miejscu zaznaczamy prenumeratorowie *Nowej Reformy* otrzymać mogą po znacznie zniżonej cenie. Tu zaznaczyć musimy, iż będzie on dla stałych odbiorców drukowanym na znacznie lepszym papierze, nadto, iż interesujący się tem czasopismem, nietylko nasi prenumeratorzy, lecz i czytelnicy wogóle otrzymać mogą na żądanie okazowy numer gratis.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie Wydziału historyczno filozoficznego odbędzie się dnia 21 grudnia, t. j. w poniedziałek o godzinie 6 wieczorem. Porządek obrad: Dr. W. Kętrzyński: „O kronice węgiersko-polskiej". Dr. Stanisław Krzyżanowski: „Geneza immunitetu". Prof. Dr. A. Lewicki: „Sprawa unii kościelnej za Jagiełły". Nastąpi posiedzenie ściślejsze. Na porządku dziennym wybór członków do komitetu im. Barczewskiego.

Kornel Ujejski, sędziwy autor „Skarg Jeremiego", nadesłał z powodu jubileuszu dra Adama Asnyka następujący telegram, datowany z Chołojowa w Galicyi:

„Ciężko chory, spóźnione ślę życzenia, nie mniej jednak z gorącego uczucia dla ciebie, panie, płynące. *Kornel Ujejski*".

Echo z obchodu na cześć dr. Asnyka urządzonego. Od jednego z wysoko poważanych i zasłużonych dla kraju ziemian naszych, otrzymujemy ze wsi następujące pismo:

Dzienniki różnych odcieni zapowiadały, że dla uczczenia naszego z żyjących największego poety, dr. Asnyka, zarazem dobrze zasłużonego prezesa Towarzystwa „Szkoły ludowej", w teatrze dane będzie przedstawienie, złożone z jego utworów, następnie, że po teatrze odbędzie się zebranie w Grand hotelu.

Mieszkając na wsi, byłem zaciekawiony temi ogłoszeniami o obchodzie w naszym kochanym Krakowie i pragnąłem wziąć udział. Do teatru można nabyć bilet, na zebranie wszakże trzeba być zaproszonym. Właśnie, kiedy się nad tem zastanawiam, prawie w tej chwili przynosi mi poczta od Koła pań zaproszenie na zebranie, co mnie niewymownie ucieszyło, raz, że o hreczkosieju nie zapomniały, a powtóre, że dały mi sposobność do uczestniczenia. W dniu oznaczonym przybywam do teatru, jak to mówią, po brzegi napełnionego, rozpatruję się bliżej na wszystkie strony; patrzę na parter, do lóż na prawo i lewo, widzę wszędzie pełno osób inteligentnych, mężczyzn i kobiet, ale tak zwanej arystokracyi nigdzie dopatrzyć się nie mogłem. Zapytuję mego sąsiada: Proszę łaskawego pana, dlaczego dziś, chociaż teatr pełny, niema wcale arystokracyi? — i otrzymuję odpowiedź: Dziwi mnie, że pan nie zna krakowskich stosunków, zapewne pan ze wsi; dr. Asnyk jest dla nich demokratą, nie należy do ich kliki, są więc dla niego całkiem obojętni i jak zwykle w takich razach w uczczeniu zasługi nie biorą udziału. Zabolało mnie serce na tę odpowiedź. Że też u nas w kraju nie mogą z tego błędnego koła wyjść i zawsze pierwej się pytają, kto jest ten, komu ogół słuszną cześć składa, lecz nie o to, co on robi i zrobił już na publiczny pożytek, na chlubę całego narodu. To jest główną złą cechą konserwatystów i arystokracyi naszej. W żadnym innym kraju tyle, co u nas, taka zasada nie rozpanoszyła się. Bądźmy dobrej myśli, że przecież powoli ta błona, co im oczy zasłania, zejdzie, że trzeźwiej będą na nasze sprawy patrzeć, i że nabiorą przekonania, iż tą drogą daleko nie zajdą, lecz pozostaną jak ślimak w własnej skorupce.

Po teatrze udałem się z innymi do Grand-hotelu na zebranie. Tutaj panie, które tę myśl podniosły, zaczęły się uprzejmie krzątać: wprawdzie trochę było za ciasno, bo lokal na takie zebrania nie odpowiada, lecz za to nastrój był poważny i godny osoby naszego piewcy. I tu nie było wcale czuć braku krakowskich arystokratów, za to uradowany zostałem wielce, iż marszałek kraju, chociaż nieobecny, tak rozumnie i szczęśliwie zaznaczył depeszą swoje uczestnictwo. Pokazuje się wyraźnie, że i arystokraci gdzieindziej umieją być inni, aniżeli w Krakowie.

Na tem kończę moje spostrzeżenia, ponieważ dzienniki szczegółowiej zebranie opisały.

Projekt architekta Zygmunta Gorgolewskiego na teatr lwowski przeniesiono do sal Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach, gdzie od niedzieli 20 b. m. wystawiony będzie na widok publiczny. Projekt ten wystawiony był dotychczas w lokalu krakowskiego Towarzystwa technicznego, a w ubiegły wtorek p. prof. Odrzywolski miał o nim bardzo zajmujący wykład dla członków Towarzystwa.

Prelegent przypomniał warunki konkursu, opowiedział historyę tegoż, zaznajomił słuchaczy ze wszystkiemi szczegółami projektu i porównał go ze szkicami, zmienionemi według wskazówek „jury".

Porównanie to wykazało, iż zmiany poczynione zostały wskutek odstąpienia jurorów od niektórych mniej odpowiednich warunków programu konkursowego, oraz postawienia nowych, programem tym nie objętych.

Autor miał nader trudne zadanie, z jednej strony bowiem żądano od niego zmniejszenia powierzchni zabudować się mającej, z drugiej: powiększenia wymiarów widowni. Mimo to wybrnął nader szczęśliwie z tych trudności i stworzył jeszcze lepszy i piękniejszy projekt, niż nagrodzony na konkursie.

Na loteryę gospodarczą, która odbędzie się jutro w niedzielę 20 b. m. w ujeżdżalni „Sokoła" o godzinie 2 popołudniu, nadesłały w dalszym ciągu datki i fanty następujące osoby: ks. Dominik Radziwiłł 6 bażantów, 6 zajęcy, pp. Mokrzycki z Jarosławia 6 kaczek, Jastrzębski z Biadolin 6 zajęcy, ks. Matylda Sapieżyna Windischgrätz rogacza, Adamowa Szołajska 6 słoików korniszonów, 6 konfitur, 6 flaszek soku, 2 paczki śliwek, Jan Zagórski 2 zające, zarząd dóbr Zator 10 zajęcy, 10 karpi, hr. Ludwikowie Dębiccy 1 sarnę, Wład. Lisowska 4 kaczki, 3 flaszki soku, 2 słoiki konfitur, słój korniszonów, 1 wieniec grzybów, ks. Ogińska 1 indyka, 2 kapłony, Helena hr. Łoś 2 indyki, Felicya Koźmianowa 1 zająca, 4 żywe kury, 2 paczki herbaty, 2 funty cukru, 1 paczkę śliwek, jednę ryżu, Maurizio 10 butelek likieru, 4 paczki czekolady, Szarski 5 fantów, Przybyłowicz 5 chlebów, Adam Wiktor 5 złr., Klementyna Gródecka 10 złr., dr. Adam Doboszyński 1 butelkę koniaku, 2 wina francuskiego, ks. Marcelowie Czartoryscy 25 zajęcy, 27 ubrań ciepłych.

Z „Sokoła". Dorocznym zwyczajem odbędzie się we środę dnia 23 bm. w wielkiej sali „Sokoła" uroczystość wspólnej wigilii Bożego Narodzenia dla członków i ich rodzin. Komitet urządzający postarał się o jak najprzyjemniejsze urozmaicenie wieczoru, a, jak co roku, drzewko ozdobione będzie bardzo cennemi upominkami. Zapisywać się można u kursora lub w kancelaryi Towarzystwa. Udział 1 złr.

Wykład. Jutro w amfiteatrze nowodworskim o g. 3 po południu odbędzie się ostatni wykład z fizyologii dra Zanietowskiego. W ostatnią niedzielę dr. Zanietowski urządzi w sali Rady miejskiej demonstracye, odnoszące się do całego kursu za pomocą scyoptykonu.

Szósta pogadanka z powodu wigilii Bożego Narodzenia odbędzie się zamiast we czwartek, już we wtorek 22 b. m. o g. 6.

Egzamin z rachunkowości w dniu 9 bm. złożyli pp. Loebel Brand ze Ściejowic, Aleksander Świerzyński z Krakowa i Bolesław Różycki z Krakowa.

Ze Lwowa. Magistrat lwowski otrzymał polecenie z namiestnictwa, aby przystąpił natychmiast do sporządzenia listy wyborców z V kuryi.

Na Wysokim Zamku we Lwowie przy naprawie drogi, prowadzącej na kopiec, wykopano puszkę blaszaną, w której znaleziono wiele monet złotych i srebrnych z XII i XIII wieku i dokument z owych czasów na pergaminie spisany. Dokument nie został jeszcze odczytany.

Tanie mieszkania. W ostatnim numerze *Czasopisma Technicznego* pisze p. Thullie:

Kwestya dostarczania tanich mieszkań dla ludności robotniczej i wogóle dla uboższych warstw ludności, stoi obecnie wszędzie w Europie na porządku dziennym i nią też zajmuje się *Deutsche Bauzeitung* w nr. 15 br. We Francyi uchwalono 30 listopada 1894 ustawę o ulgach podatkowych dla mieszkań robotniczych. Towarzystwa mające zadanie budowania tanich mieszkań są uwolnione od wszelkich należytości i podatku dochodowego, jeżeli udział jednego członka nie przekracza 2000 fr. Pruski sejm uchwalił kwotę pięciu milionów marek na budowanie mieszkań robotniczych, a towarzystwa prywatne rozwinęły tam gorączkową czynność. Edward Pfeiffer ogłosił niedawno dziełko p. n. „*Eigenes Heim und billige Wohnungen*", w którem opisuje obszernie założenie kolonii robotniczej w Ostheim obok Stutgartu. — Kto ma budować tanie mieszkania? Najlepiejby było, gdyby każdy pracodawca poczuwał się do obowiązku budowania tanich mieszkań dla swych robotników. Niestety tak się nie dzieje, a gminy także mało o to się troszczą. Niektóre tylko miasta w Niemczech i Szwajcaryi, jak: Konstancya, Ulm, Zurych, zaczęły budować mieszkania robotnicze. W naszej radzie miejskiej odnośny wniosek został niedawno postawiony, zobaczymy, z jakim skutkiem. Dla towarzystw prywatnych najważniejszą sprawą jest tani kapitał. Wedle prawa angielskiego z r. 1868 państwo ma obowiązek dostarczać gminom i towarzystwom, które budują domy dla klasy pracującej, kapitału na mały procent $3^1/_8$ prc. do $3^3/_8$ prc., przytem dywidenda towarzystw nie może jednak przenosić 5 prc. Gdańsk, Elberfeld, Essen, Frankfurt n. M., Fryburg, Hamburg i inne miasta wspomagały odnośne usiłowania prywatnych towarzystw oddaniem za darmo gruntów budowlanych, albo też pożyczkami. Kwestya, czy budować osobne domki dla każdej rodziny, czy też domki dla kilku rodzin, zależy od wartości gruntu. Pierwsze nadają się przy koloniach fabrycznych na wsi, drugie w mieście. Dalej nasuwa się pytanie, czy domki te mają przejść na własność lokatorów, czy też mieszkania należy wynajmywać. W Ostheim obrano pośrednią drogę, gdyż budowano domki dla trzech rodzin. Ta rodzina, która przez spłaty ratalne nabywa domek na własność, ma potem dwa mieszkania do najęcia. W kolonii Ostheim mieszkało na 537 lokatorów 420 robotników, 35 miejskich i państwowych podurzędników, 50 urzędników, lekarzy, duchownych, oficyalistów prywatnych i autorów, 32 kupców, restauratorów, przemysłowców. Aby domki te nie stały się przedmiotem spekulacyi, towarzystwo wymawia sobie przy sprzedaży, że w razie, gdyby nowonabywca chciał dom sprzedać, towarzystwo ma prawo odkupić go za tę samą cenę. Nie wolno również budować piętra na istniejącym budynku lub zabudowywać ogródka bez pisemnego zezwolenia towarzystwa. U nas sprawa budowy tanich mieszkań stała się już piekącą. Sądzę, że sfery nasze finansowe, a także i techniczne powinny się już raz nią zająć, zwłaszcza, że kapitał przyniósłby pewną odpowiednią prowizyę, a ci, którzyby się tą sprawą skutecznie zajęli, zasłużyliby się oprócz tego bardzo miastu naszemu, a zwłaszcza biedniejszej części ludności.

Stanisławów, 18 grudnia. (Koresp. *N. Reformy*). Niedawno pojawiła się w pismach notatka, że klucz tłumacki jest z wolnej ręki do nabycia, przed kilkoma dniami zaś doniosły pisma, że administracyę dóbr tych, oraz cukrowni objął w zarząd gal. bank hipoteczny, mający na nich milion dziewięćkroć wierzytelności tabularnych. Ogólna suma długów, ciężących na Tłumaczu, wynosi około dwa miliony jeden kroć, majątek cały ma wartości około 3 milionów. Właścicielowi obecnemu p. Jahnowi grozi poprostu ruina.

Prokuratorya tutejszego sądu obwodowego widziała się zmuszoną wdrożyć w sprawie tłumackiej śledztwo i zabrała wszystkie księgi gospodarcze i rachunkowe zarządu dóbr.

Tłumacz jest jednym z najpiękniejszych majątków w Galicyi, posiada glebę jednę z najurodzajniejszych w kraju całym i wzorowe gospodarstwo. Tem dziwniejsze, że o kupno tego majątku nie współubiegają się nasi magnaci, ale żydzi, pomiędzy tymi zaś w pierwszej linii nafciarz borysławski Gartenberg.

Dyrektor tutejszego konserwatoryum p. M. M. Biernacki otrzymał na konkursie w Pesaro chlubne odznaczenie za skomponowany mazurek „Helena"; nagrodę otrzymał Włoch Cartini, profesor konserwatoryum w Liworno, rodak nasz zaś pozyskał wysokie ze strony sądu konkursowego, w którym uczestniczył Mascagni, uznanie. P. M. Biernacki opuszcza stanowisko dyrektora naszego konserwatoryum w lutym r. p. i przenosi się do Warszawy.

Rudolf Falb przepowiada na rok 1897 — 25 krytycznych dni i to: 3 i 18 stycznia, 1 i 17 lutego, 3 i 18 marca, 4 i 17 kwietnia, 1, 16 i 31 maja, 14 i 30 czerwca, 14 i 29 lipca, 12 i 28 sierpnia, 11 i 26 września, 10 i 25 października, 9 i 24 listopada, 9 i 23 grudnia. Styczeń będzie dosyć suchy, zimniej jednak będzie w tym miesiącu, niż w styczniu roku bieżącego. Od 21 do 24 stycznia spadnie silny śnieg. W lutym będzie temperatura bardzo łagodną, oczekiwać także należy spadnięcia wielkich deszczów. Marzec będzie bardzo suchy, kwiecień nadzwyczaj ciepły. W r. 1897 nie będzie żadnego zaćmienia księżyca, dwa zaćmienia słońca nie będą u nas widziane.

Dramat małżeński. Czeladnik ciesielski Henryk Klutz, nie żyjący od dłuższego już czasu ze swą żoną Rozalią, wpadł wczoraj do jej mieszkania w Wiedniu przy Marktgasse 52 i żądał, aby wróciła do niego. Gdy mu stanowczo odmówiła, strzelił dwa razy z rewolweru i ciężko ją zranił. Następnie skierował lufę rewolweru do siebie i zadał sobie taką silną ranę w skroń, że lekarze wątpią o jego życiu. Oboje małżonkowie znajdują się w szpitalu.

Aresztowanie anarchistów. Wczoraj aresztowano w Berlinie anarchistów Quardena i Siebenmarka. Quarden jest podejrzany, iż brał udział w wyrabianiu fałszywych marek pocztowej kasy oszczędności w Kopenhadze.

Pojedynek. *Attaché* marynarki reprezentacyi dyplomatycznej w Tunisie, kapitana fregaty Servonneta zabił w pojedynku na szpady urzędnik rządu tuniskiego, Maille. Przyczyna pojedynku nieznana.

Pojedynek dla reklamy. Tragik Maurycy Morisson występował niedawno gościnnie w Bukareszcie. Goszcząc przez długie lata w Ameryce, nauczył się sztuki Barnuma. Przybywszy do Bukaresztu, przemyśliwał tedy nad tem, w jaki sposób zareklamować swoje występy na tamtejszej scenie. Przypadek przyszedł mu w pomoc. Wkręcił się do arystokratycznego klubu i tam poróżnił się z jednym z członków. Przyszło do pojedynku i to prawdziwie teatralnego. Przeciwnicy wymienili dwa razy kule, i dwa razy... chybili. Podali sobie następnie ręce, uściskali się — i poszli na śniadanie. Pierwszy występ Morissona w Dumasowskim „Keanie" odbył się w zapełnionym po brzegi teatrze. Pojedynek zrobił swoje.

Morderstwo. *Nordd. Allg. Ztg.* podaje uzupełniające szczegóły o zamordowaniu niemieckiego kupca Edwarda Hassnera w Tangerze. Morderstwo dokonane było prawdopodobnie dla rabunku. Poseł niemiecki zażądał od marokańskiego rządu, aby sprawców zbrodni wyśledził i skazał na śmierć. Nadto zastrzegł sobie dalsze pretensye. Należy spodziewać się, że rząd marokański uczyni zadość uprawnionym żądaniom.

W procesie Papacosty i towarzyszy zapadł wczoraj wyrok. Przysięgli potwierdzili jednogłośnie wszystkie pytania — wskutek czego skazano Papacostę na 4 lata, Affendakisa na 6 lat, Stalia na 4 lata a Pribojaca na 8 lat ciężkiego więzienia. Po odsiedzeniu kary trzej pierwsi wydaleni zostaną z państwa austryackiego.

Jubileusz. Portugalia święcić będzie w r. 1897 400-ną rocznicę wyprawy Vasca de Gamy, który 8 lipca 1447 z Lizbony odpłynął i drogę do Indyj odkrył. Na uroczystość tę zaproszono wszystkie narody. Na czas ten zapowiedziano szereg najrozmaitszych wystaw: naukowej, etnograficznej, geograficznej, żeglarskiej i t. d., a także oświetlenia wszystkich, znajdujących się w porcie portugalskich i zagranicznych okrętów.

Kolej do Indyj wschodnich. Jeszcze o jednym wielkim projekcie kolejowym dochodzi wiadomość z Petersburga. Oto w ciągu roku 1897 opracowane będą studya nad budową kolei z Orenburga do Taszkentu, przez step Turgaju i Amu-Daryi, Taszkent zaś już niezadługo połączony zostanie z koleją zakaspijską. Otóż z powodu projektu tej linii, łączącej bezpośrednio posiadłości w środkowej Azyi z ogólną siecią kolejową Rosyi europejskiej, powstał zamiar połączenia koleją Europy ze wschodniemi Indyami, przy pomocy właśnie odnogi orenburskiej, doprowadzonej prawie do samej granicy afganistańskiej. W tym celu będą nawiązane rokowania z rządem angielskim, rozciągającym swój protektorat polityczny nad Afganistanem, by od Merwu, punktu najdalej na południe wysuniętego, wzdłuż linii zakaspijskiej poprowadzić kolej do Lahory w Indyach, gdzie kończy się sieć kolei indyjskich. Odległość ze zboczeniem z powodu potrzeby ominięcia olbrzymich wyniosłości Palmiru wynosi między Lahorą i Merwem, przez Kabul, stolicę Afganistanu, niecałe 3.000 wiorst, z których 2.000 przechodzi przez posiadłości afganistańskie. Z wybudowaniem tej kolei urzeczywistni się i projekt kolei Orenburg-Kalkuta, przed kilkunastu laty uważany jeszcze za niewykonalny.

Alkohol i nikotyna. W Paryżu pojawił się niedawno almanach „Hachette", zawierający dokładną statystykę z najrozmaitszych dziedzin. Ciekawe są zestawienia cyfrowe co do używania alkoholu i nikotyny przez poszczególne narodowości. Duńczyk wypija przeciętnie 8·25 litra, Niemiec 8, Szwajcar 5, Holenderczyk 4·58, Belgijczyk 4·50, Szwed 4·15. Najwstrzemięźliwszym jest Włoch, pijący 1 litr, Hiszpan pije 2 litry, Portugalczyk 2·10, Bawarczyk 2·45, Wirtemberczyk i Anglik 2·50, Finlandczyk 2·60, a Moskal 3·40 litra. Francuz stoi w pośrodku, spija bowiem przeciętnie 4·08 litra. Z pośród palaczy na pierwszem miejscu wymienia statystyka Holendra, który spożywa przeciętnie 3.400 gramów tytoniu. Po Holandyi idą Stany Zjednoczone, Niemcy, Australia i Austrya. Najmniej przeciętnie spala tytoniu, jego wynalazca — Hiszpan. Na niego wypada tylko 5·50 gramów tytoniu.

Dżuma w Londynie. Czasopismo *British Medical Journal* donosi, że w Londynie stwierdzono dwa wypadki dżumy. W połowie września przyjęto do szpitala marynarza pochodzenia portugalskiego, który po dwóch dniach umarł. Nie rozpoznano u niego napewne dżumy; z końcem października w szpitalu zjawił się drugi chory, u którego rozpoznano już dżumę i stwierdzono, że zmarły Portugalczyk także na dżumę umarł. Zwłoki zmarłych pogrzebano w ołowianych trumnach, a gruczoły ich poddano bakteryologicznemu badaniu. Okręt, na którym obaj chorzy przybyli, przyjechał z Bombayu. Poddano go ścisłej desinfekcyi.

Instytucye i Stowarzyszenia, obdarowane datkami pieniężnemi z ofiar, złożonych w redakcyi naszej przez p. Erazma Jerzmanowskiego, upraszа-

my o zgłoszenie się po odbiór przeznaczonych kwot, z przygotowanemi pokwitowaniami.

Składki. Pani Marya z Buszczyńskich Czerwińska nadesłała na nasze ręce na Schronisko brata Alberta 3 złr. i na wieczerzę wigilijną dla weteranów z 1863 roku, mieszkających w Przytulisku, 3 złr.

Dla sieroty ucznia gimnazyalnego A. Z. złożono od J. B. Nieznanego z Gorlic 1 złr., od S. Bierońskiej z Chrzanowa 1 złr.

Na Tow. „Szkoły ludowej" złożył p. Edward Hamkus zebrane między znajomymi 7 złr. 15 ct.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 20 grudnia: „Cud dziewica", baśń w 5 aktach Z. Sarneckiego. Muzyka S. Bersona.

TEATR.

„Niewierna". Komedya w 3-ch aktach Ryszarda Bracco. Czwarty i ostatni występ trupy teatru lwowskiego.

Dwa wieczory z rzędu, poświęcone komedyi włoskiej, mogłyby być bardzo ryzykownym a nie ciekawym eksperymentem, gdyby wprowadzone utwory nie miały tak wielkiej, tak uderzającej na pierwszy rzut oka wartości literackiej i teatralnej, jaką mają obie sztuki pp. Rovetty i Bracco. Młode Włochy stanowczo ubiegać zaczynają swych, dotąd w dziedzinie teatru zwycięskich współzawodników, Francuzów. Komedyi tak lekko, a tak wykwintnie napisanej, jak „Niewierna", nie powstydziłby się niewątpliwie nawet taki prawodawca teatralny, jak Aleksander Dumas — a w każdym razie pozazdrościłby włoskiemu koledze prostoty użytych przezeń środków i sztuki stworzenia intrygi niesłychanie zajmującej, przy pomocy tylko trzech wprowadzonych osób.

Piękna hrabina San Giorgio flirtuje z panem Gino Riccard. Zajmuje ją wykwintna rozmowa z salonowcem, znanym z podbojów sercowych, a więc, lubo kocha męża, pragnie rozrywki i nowych, niezaznanych wrażeń. Z lekkomyślnością nieobliczającej następstw ryzykownego swego kroku kobiety, przyrzeka ona odwiedzić p. Gino w jego kawalerskiem mieszkaniu i słowa dotrzymuje. Hrabia Sylwio, który zdołał już poprzednio wpaść na trop pewnych podejrzeń, śledzi żonę, a domyślając się schadzki u Gina, uprzedza ją i sam o oznaczonej godzinie przybywa do przyjaciela. Ten, zrazu zaniepokojony, zręcznym manewrem oddala hrabiego, wskazawszy mu, że hrabina jest na ślizgawce i tam go oczekuje. Sylwio wychodzi, a równocześnie wbiega do salonu hrabina. „A więc jestem, — uwiedź mnie pan!" — woła. Zaskoczony tem śmiałem i, co najmniej, oryginalnem postawieniem kwestyi, Gino usiłuje się usprawiedliwić, filozofuje, a tymczasem zjawia się powtórnie mąż hrabiny, który, nie zastawszy jej na ślizgawce, wraca szukać jej u kochanka. Gino ma ratunek w ręku: ukazuje hrabinie klucz od tajnej furtki, którą może bezpiecznie, niepostrzeżona opuścić jego mieszkanie. Klucza tego nie chce jednak oddać bezinteresownie. Napiętnowany przez hrabinę, gotów jest oddać klucz tylko za cenę pocałunku. Ale hrabina, która przyszła, aby się dać uwieść, teraz z pogardą odrzuca propozycyę i daje rozkaz służącemu, aby zawołał oczekującego przed domem jej męża. Hrabia zjawia się i uprowadza żonę, rzuciwszy jej przedtem w ucho groźbę, że ją zabije.

Hrabia żony nie zabił, gdyż w trzecim akcie widzimy ją w jej buduarze i dowiadujemy się, że dwa miesiące upłynęło a małżonkowie żyją pod jednym dachem z sobą, ale — bez siebie. Hrabia kocha żonę i gotów jest przebaczyć jej, a nawet dać się jej uwieść [illegible] zręczna kobieta doprowadziwszy go do tego stadyum — oświadcza mu, że to komedya, że ona dotąd była mu wierna, ale oczekuje teraz dopiero na uwodziciela-kochanka. Kto nim jest?! — woła doprowadzony do szału hrabia. „Ty, mój mąż i mój kochanek". W czułym uścisku pogodzeni małżonkowie usuwają się do bocznego pokoju, aby obserwować pana Gino, którego hrabina zaprosiła tego wieczora. Gino zjawia się ale tylko po to, aby z za kotary usłyszeć, jako ostatni efekt sceniczny, serdeczny śmiech pogodzonych małżonków, ubawionych zakłopotaniem adonisa.

Hrabiną była pani Stachowicz i roztoczyła w tej świetnej roli całe bogactwo talentu. Była pełną godności i finezyi kobietą salonu, wycieniowała każdy szczegół z artyzmem i porwała publiczność swą grą, która chlubnie wskrzesiła pamięć niezapomnianych tryumfów na krakowskiej scenie. Hrabią był p. Żelazowski, który umiał artystycznie połączyć w tej roli godność męża, z gwałtownem uczuciem miłości dla żony. Dyskretne cieniowanie uczuć, niepewność i walkę wewnętrzną oddał tu Żelazowski z całem bogactwem środków artystycznych. Trzecim w kombinacyi — był p. Wostrowski. Młody artysta odegrał tę rolę z temperamentem i doskonałem opanowaniem technicznem. [illegible]

Kończąc niniejsze sprawozdanie z gościny teatru lwowskiego w Krakowie, uważam sobie za obowiązek zaznaczyć tutaj słowa zasłużonej w pełni pochwały dla usiłowań lwowskiej dyrekcyi, która dała nam poznać ansambl artystyczny godny stołecznej sceny, kierowany umiejętnie i z pietyzmem dla sztuki. *W. Pr.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Rozstrzygnięcie konkursu „Małego Światka".** W sierpniu b. r. redakcya *Małego Światka* rozpisała konkurs na powiastkę dla młodzieży osnutą na tle [illegible]. Do komisyi konkursowej należeli pp.: Dr. Henryk Biegeleisen, Bolesławicz, Zofia Grynbergowa, Paulina Kuczalska-Reinschmit i Stanisław Rossowski. Komisya uznała za najlepszą pracę opatrzoną godłem: „O, matko Polko, jabym twoje dziecię przyszłemi jego zabawkami bawił." — Po otworzeniu koperty okazało się, że autorką jej, jest pani Iza Moszczyńska w Poznaniu.

— **Upominek dziatwie polskiej** od krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej". Książeczka pod tym tytułem ukazała się właśnie z druku. Ozdobiona mnóstwem wspaniałych ilustracyj, zawiera prace pierwszorzędnych naszych autorów. Przystępna nader cena, oraz cel (dochód przeznaczony na szkołę w Biały) umożliwia każdemu nabycie tego dziełka na gwiazdkę dla dziatwy. Nabyć je można we wszystkich księgarniach.

Książki dla dzieci. Nakładem księgarni Himmelblaua w Krakowie wyszły świeżo bogato ilustrowane kolorowanemi obrazkami dwie książeczki odpowiednie na podarki gwiazdkowe dla młodszej dziatwy. Są to prace K. Grabowskiego p. tyt. „Szczęśliwe dziatki" i Andrzeja Glińskiego: „Pogadanki elementarne o rzeczach". Ponętne dla dziatwy obrazki łączą się w książeczkach tych z pożyteczną treścią.

Nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa wyszło „A, B, C" poglądowe, zawierające naukę czytania i pisania, ułożoną według najnowszych zasad wychowawczych przez Cecylię Niewiadomską. Książkę tę dużego formatu, wydaną pod względem zewnętrznym nadzwyczaj wytwornie, zdobi 345 rycin J. Holewińskiego. W tekście znajdujemy wiele powiastek i wierszyków najcelniejszych autorów.

Dział ekonomiczny.

Zawartość cukru w burakach. Stwierdzono już dawniej, że w burakach zawartość cukru stoi w związku z wielkością liści. Im większą jest powierzchnia liści, tem więcej cukru zawiera burak. Burak posiada też ze wszystkich naszych roślin pastewnych największe liście. Strobmer czynił niedawno temu (według czasopisma austro-węgierskiego dla przemysłu cukrowego i rolnictwa) doświadczenia, celem sprawdzenia, jaki wpływ wywiera światło słoneczne na wytwarzanie się cukru w burakach? Mianowicie rozchodzi się o stwierdzenie, jakie części widma słonecznego działają przedewszystkiem na wytworzenie cukru. Badania wykazały, że t. zw. chemiczne promienie światła słonecznego, więc niebieskie, fioletowe i ultrafioletowe, w bardzo małej mierze są w stanie wytworzyć z kwasu węglowego i wody materyę organiczną. Zdaje się nawet, że promienie chemiczne są przy tej akcyi zupełnie zbyteczne Natomiast jest szczególniej ważnym wpływ środkowych promieni widma słonecznego, a więc żółtych.

Stwierdzono to tym sposobem, że zasadzono nasienie burakowe równego pochodzenia i równej jakości w zupełnie równych warunkach. Buraki, które zeszły z tego nasienia, wystawiono od początku sierpnia na działanie światła słonecznego, jednakże z tą różnicą, że tylko jeden szereg roślin wystawiono na wpływ światła bezbarwnego, podczas gdy drugi szereg wystawiono na działanie światła słonecznego, puszczonego przez szkła żółte, trzeci szereg oświetlono światłem niebieskiem, czwarty czerwonem. Już po upływie 14 dni uwydatniła się różnica w tworzeniu się liści: pod wpływem białego i żółtego światła liście rozwijały się silnie, pod wpływem niebieskiego i czerwonego rozwój rośliny ucierpiał bardzo; niebieskie światło spowodowało, że zostało wreszcie tylko kilka zarodków liścia. Wytworzenie substancyi organicznej w korzeniu postępowało w tym samym stosunku, co rozwój liści; zdaje się jednakże, że przy przeistaczaniu się tych substancyj organicznych w cukier, promienie chemiczne odgrywają znaczną rolę.

Z targów zbożowych. Kraków, 18 grudnia. — Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·60 do 8·35. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·50 do 7·15. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·40 do 5·85. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·50. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·40. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 2·60. Ziemniaki za hektolitr od 1·80 do 2·—. Jaja za kopę od 1·40 do 2·—. Masło za garniec od 3·75 do 4·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy otrzymujemy w ostatniej chwili następujące wiadomości:

Od paru dni obiega tu bardzo ciekawa pogłoska, którą trzeba brać z wielką ostrożnością, niewiadomo bowiem, czy nie jest wytworem ogarniętych gorączką ugodową umysłów. Oto powiadają, że profesorom wszystkich gimnazyów tutejszych rozesłano okólnik, aby nie karali młodzieży za mówienie po polsku. Dotychczas każde słowo w języku ojczystym w murach szkolnych przez gimnazyalistę wyrzeczone, traktowane było jako zbrodnia stanu co najmniej. Nowe rozporządzenie byłoby więc ulgą, w którą trudno odrazu, na słowo panów ugodowców, uwierzyć.

Znane demonstracye studentów uniwersytetów rosyjskich (omawiawy tę sprawę dziś w osobnym artykule *przyp. red.*) odbiły się echem i w naszej wszechnicy. Oto studenci rosyjscy wystosowali do polskich swoich kolegów memoryał z wezwaniem, aby się przyłączyli do powszechnej demonstracyi. Studenci Polacy udziału swego odmówili w obszernem motywowanem piśmie, w którem podnieśli, iż nie czynią tego ze względów zasadniczych, ale praktycznych, że mianowicie krok ich mógłby wywołać wobec wyjątkowych warunków Królestwa, skutki bez porównania doniośiejsze, niż gdzieindziej w Rosyi, a nie stojące w żadnym stosunku do sprawy.

Studenci Rosyanie t. zw. tutaj „popowicze" zaprotestowali przeciw tym motywom polskim, urządzili nawet małą demonstracyę. Mianowicie wyszedłszy czwórkami z gmachu uniwersytetu wieczorem, pociągnęli ulicami, śpiewając pieśni rosyjskie. Charakterystycznem jest, że policya nie stawiała im żadnych przeszkód! Ależ bo też nie byli to Polacy...

Słowo Polskie otrzymało wczoraj telegram z Wiednia, jakoby na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej br. Badeni odczytał pismo cesarskie, rozwiązujące Radę państwa. — Wiadomość ta już na pierwszy rzut oka budziła podejrzenia nieprawdziwości, skoro Izba dziś dopiero obraduje nad prowizoryum budżetowem. Wiedeńskie dzienniki, które nadeszły tu rano, nie zawierały jej wcale, przeciwnie zapowiadały posiedzenie na dzisiaj. Mimo to jeden z porannych dzienników powtórzył wiadomość, oczywiście nieprawdziwą. Również nic nie zapowiada, aby dziś nastąpiło rozwiązanie Izby. — Nie podobna przypuścić, aby krok tak ważny i niespodziany utrzymano do ostatniej chwili w tajemnicy. Rząd zażądał nadto zbyt krótkiego prowizoryum i nie miałby najmniejszego celu rozwiązywać Izbę poselską, gdy obrady budżetowe znacznie postąpiły i musiałyby w nowym parlamencie być powtarzane. Redakcya *Słowa* uległa zatem jakiejś mistyfikacyi.

Wiener Ztg. ogłasza ustawę o podatku osobistym, oraz ustawę o poborze rekruta i ustawę o obniżeniu w kuryi miejskiej i wiejskiej cenzusu podatkowego na 4 złr. Ostatnia ustawa wchodzi w życie równocześnie z ustawą o podatku osobistym, a więc dopiero 1 stycznia 1898 r. i przy najbliższych wyborach obowiązywać będzie jeszcze dawny cenzus.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Berlin, 19-go grudnia. Cesarz, który wziął udział we wczorajszym obiedzie u kanclerza, rozmawiał potem długi czas ze starszym burmistrzem Giesem w Altonie o strejku hamburskim. W ciągu rozmowy miał cesarz wyrazić radość, że pracodawcy nie ustąpili; cesarz oświadczył się za utworzeniem koalicyi pracodawców, przez co uniemożliwionoby uwodzenie i podburzanie robotników. Taka koalicya wyszłaby także na korzyść robotników.

Obiegają pogłoski, iż na życzenie cesarza prezydentem Izby panów zostanie wybrany ks. Pless.

Paryż, 19 grudnia. Zwłoki Pasteura przewiezione będą z kościoła Notre-Dame, gdzie tymczasowo zostały pochowane, do instytutu Pasteura i tamże złożone dnia 26 t. m. w uroczysty sposób.

Na pomnik Pasteura złożono dotąd 200.000 franków.

Belgrad, 19 grudnia. Zaraz po powrocie z Wiednia odbył król konferencyę z ministrami, na której omawiano położenie gabinetu i jego stosunek do różnych stronnictw i skupczyny. Pod koniec br. (st. st.) odbędą się nowe wybory do skupczyny. Skutkiem tego przyszły różne koła do przeświadczenia, że wybory te nie mogą się odbyć pod kierownictwem teraźniejszego gabinetu; okazuje się konieczność utworzenia ministerstwa koalicyjnego, w którem mają być reprezentowane wszystkie trzy stronnictwa, stronnictwo postępowe, liberalne i umiarkowano radykalne. Prawdopodobnie ustąpi teraźniejszy prezydent ministrów Novakovicz, a utworzenie gabinetu koalicyjnego powierzonem będzie innej osobistości, którą będzie zapewne ambasador przy dworze wiedeńskim, Simicz.

Madryt, 19 grudnia. Według depeszy z Hawany koncentrują powstańcy swoje siły zbrojne w prowincyi Santa Clara. Wojsko hiszpańskie wykonało zwrot w tym samym kierunku. W najbliższym czasie spodziewają stę ważnych operacyj.

Konstantynopol, 19 grudnia. Rosyjskiego ambasadora Nelidowa przyjmie dziś sułtan na posłuchaniu.

Dziś także odbyć się ma pierwsze zebranie ambasadorów po powrocie Nelidowa.

Wassyngton, 19 grudnia. Komisya senatu dla spraw zagranicznych przyjęła zgłoszoną przez Camerona rezolucyę, według której oświadczają Stany Zjednoczone półn. Ameryki gotowość uznania niezależności Kuby. Przed przyjęciem rezolucyi konferowała komisya z sekretarzem stanu Olneyem, który odradzał zbyt pospiesznej akcyi. Komisya przedłoży w poniedziałek senatowi sprawozdanie.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 19 grudnia. *Wiener Ztg* ogłasza dzisiaj ustawę z dnia 25 października b. r., o bezpośrednich podatkach osobistych.

Wiedeń, 19 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odpowiedział minister rolnictwa Ledebur na interpelacye pos. Heinemanna i Laginji, dotyczące ochrony produkcyi wina przeciw produkcyi wina sztucznego. Minister podnosił już niejednokrotnie, że wadliwości pod tym względem nie można usunąć przez samą ustawę o winie sztucznem, lecz za pomocą ustawy o środkach żywności, która otrzymała już sankcyę.

W odpowiedzi na interpelacyę pos. Krumbholza oświadczył minister Ledebur, że studya nad kwestyą handlu terminowego trwają dalej bez przerwy. Po ukończeniu studyów rząd przedłoży Izbie projekt ustawodawczy, dotyczący zwalczania gry terminowej produktami rolniczemi. Rząd nie spuszcza z oczu tej sprawy.

Następnie rozpoczęły się rozprawy nad jednomiesięcznem prowizoryum budżetowem.

Po przemowach Pernerstorfera, Schlesingera, Szamanka i Biankoniego uchwalono jednomiesięczne prowizoryum budżetowe.

Z powodu napaści na delegata krakowskiego p. Laskowskiego, przywołał prezydent posła Pernerstorfera do porządku.

Izba poselska uznała za ważny wybór posłów Wohanki, Erba i Trachtenberga bez żadnej dyskusyi Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń, 19 grudnia. Walne zebranie członków Towarzystwa austryackich fabrykantów broni uchwaliło wnioski rady nadzorczej co do podwyższenia kapitału akcyjnego o 1,200.000 złr., przez wydanie 12.000 nowych akcyj po 100 złr., których wartość nominalna i nadwyżka przekazaną być ma do funduszu rezerwowego. Walne zgromadzenie uchwaliło w dalszym ciągu wypłacanie 1 stycznia 1897 roku płatnych kuponów w wysokości 7 złr. i przeniesienie nadwyżki w wysokości 20.426 złr. na nowy rachunek. Przewodniczący zaznaczył, że podwyższenie kapitału akcyjnego jest koniecznie potrzebnem ze względu na fundusz dla fabrykacyi bicyklów, i zawiadomił, że Towarzystwo brało już udział w takiem przesiębiorstwie w Brescyi z udziałem złr. 300.000, które należycie się oprocentowały.

Tryjest, 19 grudnia. Epidemia tyfusu słabnie. Przypadki choroby tej mają przebieg łagodniejszy, śmiertelność względnie nieznaczna.

Budapeszt, 19 grudnia. Dzisiaj rozpoczęły się między oboma rządami a reprezentantami Banku austro-węgierskiego rokowania, mające na celu ułożenie nowych projektów waluty i nowego statutu bankowego, oraz usunięcie różnicy zdań między rządami a Bankiem.

Budapeszt, 19-go grudnia. Dzienniki tutejsze donoszą, iż w kopalni węgla w Reschitz, własności austro-węgierskiego Towarzystwa kolei państwowych, nastąpiła wczoraj eksplozya gazów wybuchających, przyczem poniosło śmierć 15 ludzi; 18 jest rannych. a 58 nie zdołano dotąd odszukać. Budynek, wzniesiony nad szybem, zawalił się.

Sybin, 19 grudnia. Tutejsza władza polityczna skazała Jana Ratina z powodu zwołania walnej konferencyi rumuńskiego stronnictwa narodowego, konferencyi, którą były minister spraw wewnętrznych Hieronymi rozwiązał, na dziesięć dni aresztu i 70 złr. grzywny. Nadto zostali skazani tutejsi mieszkańcy: radca konsystoryalny Boju, inżynier Tilsa, adwokaci Preda i Russu, oraz pani Verceren z powodu zwołania zgromadzenia wyborców, na którem miano się naradzać nad obesłaniem zabronionej konferencyi, na trzydniowy areszt i 25 złr. grzywny.

Paryż, 19 grudnia. Izba odroczyła obrady nad budżetem ministerstwa wojny na dzisiaj. Pomimo przedstawień prezesa ministrów uchwalono po załatwieniu budżetu ministerstwa wojny przystąpić do obrad nad projektem ustawy, dotyczącym premij od cukru.

Senat uchwalił kredyt na przyjęcie carskiej pary, a następnie przyjął jednogłośnie prowizoryum budżetowe na styczeń.

Grupa socyalistycznych deputowanych uchwaliła wnieść rezolucyę, aby rząd francuski porozumiał się z rosyjskim w celu zwołania międzynarodowej konferencyi w sprawie powszechnego rozbrojenia.

Paryż, 19 grudnia. *Agencya Havasa* donosi z Algeru: Doniesienie, jakoby wojsko zajęło Insalah, jest bezpodstawne.

Petersburg, 19 grudnia. Obiegająca za granicą pogłoska o zamknięciu uniwersytetu charkowskiego jest bezpodstawną.

Rzym, 19 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła Izba poselska bez dyskusyi konwencyę, zawartą dnia 25 czerwca 1896 r. z Austro-Węgrami. Konwencya zapewnia użyczanie bezpłatnej pomocy ubogim chorym w granicznych okręgach.

Izba rozpoczęła obrady nad projektem ustawy o apanażu ks. Neapolu w wysokości jednego miliona lirów. Projekt ustawy zawiera znane oświadczenie króla, że, aby budżetu nie obciążać, sumę tę corocznie uiszczać będzie do skarbu państwa.

Imbriani stawia wniosek, aby listę cywilną o odnośną sumę zmniejszyć i poddać kontroli parlamentu.

Taroni (radykalny) żąda zmniejszenia listy cywilnej.

Costa Andrea (socyalista) zwalcza projekt ustawy z zasadniczych względów i domaga się nie zmniejszenia, ale zupełnego zniesienia listy cywilnej. Wycieczki mowcy, zwrócone przeciw idei monarchicznej, wywołują żywe protesty Izby. Prezydent wzywa mowcę do porządku, a wreszcie odbiera mu głos wśród oklasków Izby.

Prezydent ministrów Rudini z ubolewaniem stwierdza, że regulamin Izby nie zapewnia dostatecznej ochrony praw większości. (Żywe oklaski). Mowca ubolewa, że zawsze zwalczał projekty reform tego regulaminu (bardzo dobrze) i wyraża nadzieję, że Izba przeprowadzi tę reformę, która się obecnie okazała niezbędną. (Oklaski).

Prezydent ministrów odpiera wywody poprzedniego mowcy, a zwracając się do Imbrianiego, kończy zapewnieniem, że miłość domu Sabaudzkiego jest tak głęboko zakorzeniona wśród ludności, iż nigdy nie zajdzie tego potrzeba, aby dom ten używał broni dla własnej ochrony. Broń ta przeznaczona jest dla obrony czci ojczyzny. (Długotrwałe oklaski).

Na tem zamknięto dyskusyę. Wśród ogólnych oklasków uchwaliła Izba wniesiony przez komisyę porządek dzienny, upoważniający prezydenta do wyrażenia królowi uczuć wdzięczności i przywiązania Izby.

Izba uchwaliła pierwszy artykuł ustawy, postanawiający apanaż w wysokości miliona lirów.

Imbriani wnosi poprawkę, żądającą zmniejszenia listy cywilnej o sumę miliona lirów.

Rudini stawia pytanie przedwstępne, czy nad tym wnioskiem ma się odbyć głosowanie. Izba oświadczyła się przeciw dyskusyi 263 głosami przeciw 26, poczem uchwaliła wszystkie pozostałe artykuły ustawy.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 19 grudnia 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	30
Zjednoczony dług w srebrze	101	45
Austryacka renta złota	123	25
4% austryacka renta (marcowa)	100	80
4% węgierska renta złota	122	20
4% węgierska renta koron.	99	05
Akcye banku austro-węgierskiego	931	—
Akcye kredytowe	371	25
Londyn	119	95
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	92½
20 marek	11	77
20-frankówki za sztukę	9	53½
Banknoty włoskie	45	45
Dukaty austryackie	5	68

Wiedeń, 19 grudnia. Ruble 127·25. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15·80. Żyto na wiosnę 7·16. Pszenica na wiosnę 8·51. Owies na wiosnę 6·33.

Wiedeń, 19 grudnia. 4% oblig. poż. krajow z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·10; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·35; 4% listy banku krajowego 100·50; 4½% listy banku kraj. 101·75; 5% obligi banku krajowego 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 217·40; Akcye kolei lwowsko-czern. 286·—; Losy z 1854 na 250 złr. 143·50 losy z 1860 na 500 złr. 143·50, losy z roku 1860 na 100 złr. 155·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 188·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 371·25 akcye galic. banku hip. na 200 złr. 389·—; Länderbank na 200 złr. 245·75 akcye austro-węg. banku na 600 złr. 931

Berlin, 19 grudnia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 232·00 mrk. Austryacka złota renta 104·20 mrk. Austryacka srebrna renta 101·40 mrk. Węgierska złota renta 103·50 mrk. Węgierska renta koronowa 99·50 mrk. Austryackie banknoty 169·65 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·80 mrk.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

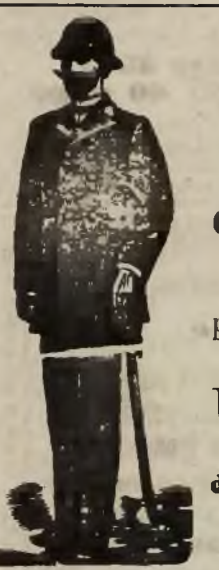
NADESŁANE.

Sztuka reklamy staje się wobec żywego współzawodnictwa najrozmaitszych ogłoszeń zadaniem coraz trudniejszem do rozwiązania. Każda reklama, jeżeli nie ma chybić celu, musi być dzisiaj wpadającą w oczy, a przytem jednak ile możności gustowną i miłe wrażenie robiącą. Celem jej jest przywabianie i zwodzenie, a tego dopiąć może tylko rzeczywista piękność. Drogę w tym kierunku torującemi są ogłoszenia o Kathreinera kawie słodowej, które odznaczają się zawsze nowym, skutecznym pomysłem. Dowodem tego jest artystycznie i powabnie wykonany załącznik w dzisiejszym numerze naszego pisma. Będzie on zapewne dla wszystkich czytelników miłą małą niespodzianką. Skoro już w zeszłym roku „Dziewczę Kathreinera" doznało wszędzie tak miłego przyjęcia, to niezawodnie i ta mała figlarka spotka się z uprzejmem spojrzeniem. Sugestywne słowa: „Mnie smakuje ona najlepiej" dadzą bez wątpienia tu i owdzie powód do naśladowania miłego stworzeńka. (2485 — 1)

Najmilszą niespodziankę zrobi mąż żonie i córce, a narzeczony swej narzeczonej, jeżeli jej na gwiazdkę da podarunek, który nietylko dla oka jest miłym, lecz także ma wartość praktyczną i trwałą. Na widok takiego podarku osobie, która go otrzymała, mimowoli wyrywają się słowa: „Ach, o tem właśnie oddawna już marzyłam!" Do podarków tego rodzaju zalicza się bez wątpienia maszyna do szycia, gdyż jest ona i ozdobą mieszkania, na którą chętnie rzuca się okiem, a zarazem jest ona i pomocnicą gospodyni. Wiedzą o tem panie doskonale, a szczególnie te, którym mali „obywatele" bez końca przysporzają szycia. Jaką tu atoli kupić maszynę do szycia? Na to krótka odpowiedź: „Najlepszą". Najlepszemi zaś i najbardziej rozpowszechnionemi są maszyny firmy Singer Compagnie. Dotychczas sprzedano ich przeszło 13 milionów, co jest najlepszym dowodem ich niepospolitych zalet. Skład tych maszyn znajduje się w filii Tow. akc. Singer Co (dawniej G. Neidlinger) w Krakowie, ul. Floryańska 34; w Tarnowie, ul. Krakowska 4/5; w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska.

Zwraca się uwagę na odnośne ogłoszenie na str. 5. 2422—1.

Fabryka wyrobów cukierniczych
pod firmą
JÓZEF SIERMONTOWSKI
ulica Bracka, L. 6, poleca
Cukry na drzewko, Czekoladki, Pomadki, Karmelki, Herbatniki.
Przyjmuje zamówienia na 2513 3 5
strucle i torty w najlepszych gatunkach.



W. Stachowicz
krawiec
cywilny i wojskowy
w Krakowie, Rynek główny, L. 30,
poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju 2510 3 10
UNIFORMÓW
jakoteż wszelkie artykuły
dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych
Ceny umiarkowane.



Handel delikatesów i win
ANTONIEGO HAWEŁKI w Krakowie
poleca na nadchodzące **„Święta“:**
Ryby morskie świeże: Turboty, Sole, Szterlety, Homary, Lomgusty, Krewetki.
Ryby rzeczne świeże: Szczupaki, Sandacze, Karpie, Liny, oraz **od 16 grudnia** Łososie reńskie, czerwonomięsne, Pstrągi złociste.
Zwierzynę i **ptactwo** dzikie.
Kapłony i **Pulardy** styryjskie, tuczone.
Pasztety: Strasburskie i z dziczyzny.
Jabłka, Gruszki, Mandarynki, Granaty.
Winogrona i Bakalie.
Porter oryginalny angielski, wystały.
Likiery: holenderskie, francuskie i **Wódki gdańskie.**
Wina szampańskie, najpierwsze marki, oraz smaczne
Wina stołowe.
Przesyłki na prowincyę pocztą lub koleją uskutecznia odwrotnie. 2466 3 3

Nowość! Nowość! Nowość!

Pierwsza fabryka młynków ręcznych do mielenia zboża. Franciszek Albin w Podgórzu.



Dla każdego gospodarstwa niezbędne! 2504 2 2

Młynki ręczne do mielenia zboża okazały się nadzwyczaj praktycznemi i pożytecznemi, gdyż można w godzinie zemleć około 16 kg. żyta i pszenicy na mąkę, zaś innego zboża na śrutówkę podwójnie Należycie wysuszonego zboża zmiele się znacznie więcej. — Cenniki darmo i opłatnie.

Najstrawniejsza ze wszystkich wód mineralnych zawierających arsen i żelazo.
Naturalna woda mineralna **Źródło Guber** zawierająca arsen i żelazo **SREBRENICA** w BOŚNII
Wyłączna wysyłka na całą kulę ziemską przez
HENRYKA MATTONI'EGO
Tuchlauben 14—16, WIEN Maximilianstrasse 5, Wildpretmarkt 5. 927 11 11
Karlsbad, Franzensbad. — Mattoni i Wille, Budapeszt.

Liebe'go cukierki z wyciągu słodowego
od lat 30 znane i nieprześcignione jako **najskuteczniejszy, flegmę usuwający środek przeciw kaszlowi**. Podczas ostrego powietrza najlepsza ochrona przeciw zaziębieniu. Paczka po 10 i 15 ct. w aptekach **Eugeniusza Hellera, K. Jahra, Arnolda Reifera i Konstantego Wiszniewskiego.** 636 10 14
J. PAUL LIEBE in TETSCHEN a/E.

PIERWSZY NAJTAŃSZY HANDEL ROZMAITOŚCI w KRAKOWIE
pod firmą **W. KŁOSINSKI, ulica Floryańska, L. 17,**
został zaopatrzony w znaczne zapasy towarów i sprzedaje takowe po bajecznie niskich cenach.

Dywany strzyżone od 7 złr.
Portyery buretowe i jutowe od złr. 1.85-15.
Firanki koronkowe metr od 30 ct. do 1 złr.
Kapy na łóżka od złr. 2—5.
Chodniki szpagatowe metr od 30 ct. do 1 złr.
Chodniki ceratowe. Ceraty na stoły.
Mufki i czapki damskie futrzane i barankowe, najnowsze fasony.



Kalosze oryginalne **rosyjskie** we wszelkich **fasonach.** Ceny konkurencyjne. Na prowincyę wysyła odwrotnie. Jako miarę proszę podać długość bucika.

Barchany białe, pikowe i sznurkowe.
Kaftaniki i kalesony zimowe od 80 ct.
Bielizna damska trykotowa.
Chustki derowe Himalaja.
Obuwie damskie, męskie i dziecinne.
Rękawiczki zimowe, ogromny wybór.
Szewioty i flanele po cenach zniżonych.
Koce flanelowe, sztuka po 2 złr. 40 cent.

Barchany, najnowsze wzory.
Szyrtyngi białe.
Chustki, szale włóczkowe.
Chustki sznelkowe i jedwabne.
Pończochy, Skarpetki, rękawiczki.
Halki włóczkowe. Fartuszki.
Koszule męskie, Kołnierzyki, Mankiety.
2430 19 20
Wielki wybór papuci i pantofli.

Towar doborowy. — Ceny możliwie najniższe. — Proszę o łaskawe poparcie mego handlu. **W. Kłosiński.**

Koniaki kuracyjne francuskie.

Codzień świeże drożdże.

Handel „pod Akacyą“
Waleryana Leśniowskiego
w Krakowie, Rynek główny, L. 33,
poleca **na Święta:**
Cukry, rodzenki, migdały, cykatę, figi w wieńcach i sułtańskie, **daktyle** marokkońskie i aleksandryjskie, **powidła i śliwki** bośniackie, **prunelki** francuskie, **orzechy** amerykańskie, tureckie, neapolitańskie i włoskie, oraz wszelkie **towary korzenne. — Wina** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, włoskie i szampańskie — **Rumy i Araki. — Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe — **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, krajowe i własne **nalewki. — Porter** angielski. — **Piwo** pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską w paczkach oryginalnych i chińską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — **Cukierki** czekoladowe angielskie i słodowe. — **Makaroniki i Biszkopty** deserowe angielskie i krajowe. — **Owoce południowe** świeże, suszone i smażone w cukrze. — **Kompoty** włoskie, oraz wszelkie **Bakalie. — Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strasburskie i domowe z dziczyzny. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe w każdej porze roku. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. — **Homary. — Łosoś** amerykański. — **Trufie, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Korniszony, Groszek** i **Fasolka** zielona w puszkach. — **Ogórki** i **Rydze.** — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy:** francuską, angielską, kremską i krakowską, oraz wszelkie **przyprawy** do potraw. — **Ekstrakt Liebiega** i **Kemmericha. — Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne hiszpańskie. 2518 3 4
Piwo okocimskie i **bawar** na szklanki, oraz inne butelkowe. — **Porter angielski.**

Wina węgierskie na garnce od złr. 1.80 i wyżej.

Przy handlu obszerny lokal do śniadań, oraz dla większych zebrań.

Nowo otwarty handel
pod firmą 2465 2 2
Władysław Czarnek
w Krakowie, ulica Długa, L. 4,
poleca na nadchodzące święta **towary korzenne, delikatesy, herbaty, koniaki, rozmaite wina, piwo** i **wódki** w najlepszych gatunkach i po cenach umiarkowanych.

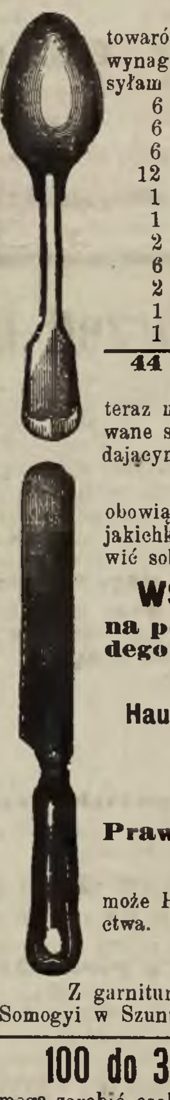
Skrzętne i rzetelne osoby
mogą przez przyjęcie zyskownego zastępstwa zapewnić sobie **stały i znaczny dochód.** Zgłoszenia pod **S. G. 437** przyjmuje **G. L. Daube & Co., Frankfurt n. M.** 1696 4 6



Wyżymaczki do kręcenia bielizny,
Maszyny do prania,
Magle domowe
sprzedaje po najtańszych cenach fabrycznych
fabryka maszyn S. GESANG w Berlinie. 2552 3 7
Filia w Krakowie, ulica Grodzka, L. 39, I p.
Takie sprzęty domowe z powodu ich pożyteczności i praktyczności nadają się najlepiej na **podarunki gwiazdkowe, ślubne i na imieniny.**

Z wielką lubością i przyjemnością
piją **dzieci**
„Servus“ Hausen'a kasselskie kakao z owsa,
za którem także i **dorośli** przepadają dla jego przyjemnego smaku i błogich skutków, jakie wywiera przeciw **cierpieniom żołądkowym,** rozwolnieniu i dolegliwościom trawienia „**Servus“ Hausen'a kasselskie kakao z owsa** prawdziwe tylko ze znakiem ochronnym „**ul**“ w kartonach, zawierających **33 kostki** w staniol zapakowane. nabywać można po cenie **70 cent.** we wszystkich aptekach, drogueryach, w handlach łakoci i lepszych handlach towarów korzennych.
2377 5 12 **Hausen & Co., Kassel i Cheb.**
Główna sprzedaż dla Austro-Węgier: **L. Koestlin, Bregencya.**

Wielki krach!



Nowy Jork i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 złr. 60 ct.** następujące przedmioty:
6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angielskich ostrzach,
6 ameryk. patent. **srebrnych widelców** jednolitych,
6 „ „ „ **łyżek,**
12 „ „ „ **łyżeczek do kawy,**
1 „ „ „ **chochlę.**
1 „ „ „ **chochelkę do mleka,**
2 „ „ „ **kubki na jaja,**
6 angielskich **spodeczków Victoria,**
2 efektowne **lichtarze stołowe,**
1 **sitko do herbaty,**
1 bardzo piękne **sitko do cukru,**
44 sztuki razem tylko za **6 złr. 60 ct.**
Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie **44** kosztowały dawniej 40 złr., a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct.** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskróś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega
na żadnem krętactwie,
obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba, zwrócić pieniądze bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten **wspaniały garnitur,** który szczególniej nadaje się na
wspaniały podarek na Gwiazdkę i Nowy Rok,
na podarek ślubny i **podarek okolicznościowy,** tudzież dla **każdego lepszego gospodarstwa.** — Nabyć można **tylko** u firmy
A. HIRSCHBERG's
Haupt-Agentur der vereinigten amerik. Patent Silberwaarenfabriken
Wien, II., Rembrandtstrasse 19/F. — Telefon Nr. 7114.
Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.
Proszek do czyszczenia 10 ct.
Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny).
Wyciąg z uznań: 2244 7 10
Z przysłanych mi przyborów stołowych jestem bardzo zadowolony i może Pan liczyć na większe zamówienia urzędników tutejszego namiestnictwa. **Ludwik Stecher v. Sebenitz,** urzędnik c. k. Namiestnictwa.
Lwów, dnia 5 stycznia 1896 r.
Pilis, dnia 24 sierpnia 1896 (Komitat peszteński).
Z garnituru bardzom zadowolony. Proszę posłać mojej bratowej baronowej Nyary z domu Somogyi w Szunto trzy takie garnitury. **Baron Juliusz Nyary.**

Paryskie imitacye dyamentów



w prawdziwie złotych i srebrnych oprawach,
przewyższają wszelkie dotychczasowe naśladownictwa dyamentów co do **połysku** i **trwałości ognia.** Szpilki, kólczyki, pierścienie guziki, naszyjniki, **ozdoby do włosów.**
Skład towarów złotych i srebrnych
Zur Brillanten-Königin,
w Wiedniu, I., Adlergasse Nr. 3. 2373 3 3
Ilustrowane cenniki za darmo i opłatnie.

100 do 300 złr. miesięcznie
mogą zarobić osoby każdego stanu **we wszystkich miejscowościach** niezawodnie i w sposób uczciwy bez kapitału i ryzyka, przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów. Zgłoszenia pod **„Leichter Verdienst“** przyjmuje **Rudolf Mosse, Wiedeń.** 2334 6 10

Poszukuję do wynajęcia dość obszernego
magazynu lub szopy
dającej się przerobić na magazyn. Zgłoszenia pod **F. K. 2543** przyjmuje Admin. „N. Reformy“. 2543 2 2

LEONHARDI'EGO ATRAMENTY
są najlepsze. Tylko wtenczas są jedynie prawdziwym wyrobem
wynalazcy Aug. Leonhardi'ego, Bodenbach n. Ł.
gdy są opatrzone tym znakiem ochronnym
c. k. austr. pat. Nr. 36.089 k. węgier. pat. Nr. 48.274.

Atramenty do pisania.
Leonhardi'ego: **Anthracen** niebiesko-czarny, **Wyborny do książek**, **Alizaryn** ziel.-niebiesk.-czarny, **Galasowy**, **Pocztowy** bardzo czarny — Lekko spływające, najlepsze atramenty do prowadzenia ksiąg. Pismo na dokumentach jest niezmiernie trwałe. — Wyrabiane moim patentowanym sposobem.

Atramenty do kopiowania.
Leonhardi'ego: **Anthracen do kopiowania**, **Alizaryn do pisania i kopiowania** — dają wyborne kopie; zarazem nadają się do wpisów w księgi.
Encre violette noire communicative, **Fiołkowy dający dwie kopie**, **Czarny pocztowy kopiowy** — Jedyne atramenty do korespondencyj handlowych, z których jeszcze po miesiącach można mieć wyraźne kopie.
Non plus ultra, daje 4—6 kopij. Ważna rzecz dla banków, towarzystw ubezpieczeń i zamorskich korespondencyj.

Leonhardi'ego: **Atramenty kolorowe, atramenty do autografów, hektografów, rozpuszczone tusze** dla inżynierów i rysowników; **proszek atramentowy i ekstrakt, farby do pieczęci, do kopiowania czcionkami, wyroby** do znaczenia bielizny; rozpuszczony **klej i guma; klej rybi, klej z połyskiem; woda Labarraque** do wywabiania plam atramentowych z papieru i bielizny. **Lak, wosk** itp. itp.
Do nabycia prawie we wszystkich handlach przyborów do pisania tak w kraju jak i zagranicą. 1044 13 13

Drugi raz w życiu już nigdy
nie nadarzy się tak rzadka sposobność do nabycia
tylko za złr. 3.50
kolekcyi następ. wspaniałych przedmiotów:
10 sztuk złr. 3.50



10 sztuk, złr. 3.50
I pierwszej jakości kotwic. zegarek remontoar, dokładnie idący, z 3-letniem poręczeniem;
1 z imit. złota piękny łańcuszek pancerzowy;
2 pierścienie z imit. złota, wysadzane sztucznym brylantem i rubinami;
2 spinki do mankietów z rzeszowskiego złota, z patentowaną mechaniką;
1 bardzo piękna damska broszka;
3 z imit. złota spinki do gorsu.
Te wszystkie wspaniałe przedmioty w liczbie 10 kosztują wraz z kotwicznym zegarkiem remontoar
tylko 3 złr. 50 ct.
Wysyłkę za zaliczką uskutecznia firma zegarmistrzowska 2245 5 6
Alfred Fischer
Wiedeń, I., Adlergasse 12.
Za niestosowne zwraca się pieniądze.

Kanarki hercyńskie
bardzo wyborne śpiewaki i **słowiki,** premiowane jako znakomite śpiewaki, także samiczki przy świetle śpiewające, sprzedaje po cenach niskich **w hotelu Polskim, ul. Floryańska,**
Franciszek Asche.
Proszę o liczne odwiedziny. Kupuję **szlachetne gołębie.** 2556 3 5

KOTWICZNE
LINIMENT. CAPSICI COMPOS.
z apteki Richtera w Pradze
uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego powszechnie ulubionego środka domowego należy zawsze krótko a węzłowato żądać:
Richtera Liniment. z „kotwicą“
i tylko butelki, opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą“, uznać za prawdziwe.
Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.
2411 4 35

Fotografie najpiękniejszych kobiet.
Wielka wysyłka na próbę 70 cent. Katalogi ze wspaniałemi nowościami za 30 cent. na koszta przesyłki (listy). **W. Mendl, Budapest,** Posta fiok 134. 2498 3 3

MASSAGE.
Dr. Michał Kaufmann
(latem w Maryenbadzie) leczy, jak dawniej: choroby **stawów, mięśni** i **nerwów** (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonię kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera.
Przyjmuje **od godziny 3 do 4 po południu** w domu przy **ulicy Floryańskiej, pod L. 47.** 2076 35 45

SKŁAD FUTER.
K. MOOR
Kraków, ulica Grodzka, L. 32,
poleca swój doborowo zaopatrzony
Skład Futer
krajowych, rosyjskich i amerykańskich
gotowych i na sztuki.
Urządziwszy obok mego składu futer **Pracownię takowych,** jestem w stanie przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące zamówienia i reperacye, które wykonuję punktualnie **po cenach najtańszych.**
SKŁAD FUTER.

Największy skład **maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścieniowych i rowerów** 2059 50 0
JÓZEFA IWANICKIEGO następcy
Kraków, Rynek główny, L. 52.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej. Cenniki przesyła się franko.

Piękność niezawodną
otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade“, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, L. 7.**
Słoik 60 centów. 2276 34 0

Koniki na biegunach
dla dzieci
wyrabia i ma na składzie **w wielkim wyborze gotowe,** wykonane bardzo mocno i gustownie, w cenie od **2 złr. 80 ct.** do **20 złr.** i wyżej.
Stare przyjmuje do naprawy.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia jak najspieszniej 2384 9 10
Stanisław Pietrowicz.
Kraków, Floryańska, L. 10.

DYWANY

C. GENERSICH & ORENDI

c. i k. nadworni dostawcy dywanów

Wiedeń, I. Bezirk, Lugeck, Sonnenfelsgasse Nr. 2.

Rok założenia 1857.

Osobliwości dywanów perskich

najbogatszy i najwyszukańszy wybór we wszelkich wielkościach i jakościach, jak Bokhara, Afganistan, Derbent, Kasac, Sumakh, Dagestan, w wielkości nadającej się jako:

Dywaniki przed łóżka sztuka złr. 12·— do złr. 150·—
Większe dywany na podłogę sztuka złr. 25·— do złr. 200·—
Okrycia dywanowe . . sztuka złr, 28·— do złr. 500·—
Portyery Karamanie sztuka złr. 28·— do złr. 120·—
Prawdziwe ośle torby sztuka złr. 26·— do złr. 120·—

Prawdziwe smyrneńskie i perskie dywany:

Prawdziwe Ferahan, pokupna jakość, za □ mtr. złr. 9.80
Prawdziwe Ferahan, wspaniała barwa, za □ mtr. złr. 12·—
Prawdziwe Nesis, barwy fantastyczne, za □ mtr. złr. 14·—
Prawdziwe Melas, egzotyczne desenie, za □ mtr. złr. 17·—
Prawd. Sułtanabad, najstaran. wiązane, za □ mtr. złr. 23·—
Prawdziwe Mohair, połysk jedwabiu, za □ mtr. złr. 65·—

Massersdorfskie dywany wiązane

dla swej znanej dobroci i piękności na ostatniej wystawie światowej najwyższemi nagrodami odznaczone. Wyłącznie ręczna robota, nie maszyną wiązane:

300 ctm. długie, 200 ctm. szerokie . . . . złr. .72·—
325 ctm. długie, 240 ctm. szerokie . . . . złr. 95·—
350 ctm. długie, 280 ctm. szerokie . . . . złr. 120 —
400 ctm. długie, 300 ctm. szerokie . . . . złr. 145.—
450 ctm. długie. 350 ctm. szerokie . . . . złr. 190·—
500 ctm. długie, 400 ctm. szerokie . . . . złr. 240·—

Prawdziwe wschodnie dywany:

300 etm. długie, 200 ctm. szerokie . . . . złr. 60·—
350 ctm. długie, 250 ctm. szerokie . . . . złr. 88·—
400 ctm. długie. 300 ctm. szerokie . . . . złr. 120·—
450 ctm. długie, 350 ctm. szerokie . . . . złr. 158·—
500 ctm. długie, 400 ctm. szerokie . . . . złr. 200·—

Dywany Argaman,

dywany Smyrna, wyrabiane drogą mechaniczną, szczególnie gęste i włosiaste, wyglądające podobnie jak najwyborniejsze dywany perskie i wiązane:

300 ctm. długie, 200 ctm. szerokie . . . . złr. 55·—
350 ctm. długie, 25) ctm. szerokie . . . . złr. 80·—
400 ctm. długie, 300 ctm. szerokie . . . . złr. 110·—
450 ctm. długie, 350 ctm. szerokie . . . . złr. 145·—
500 ctm. długie, 400 ctm. szerokie . . . . złr. 180·—

Patentowane dywany aksamitne,

najlepsza pierwsza jakość o bardzo okazałych deseniach.

200 ctm. długie, 135 ctm. szerokie . . . . złr. 17·—
235 ctm. długie, 175 ctm. szerokie . . . . złr. 25·—
300 ctm. długie, 200 ctm. szerokie . . . . złr. 38·—
335 ctm. długie, 270 ctm. szerokie . . . . złr. 62·—
400 ctm. długie. 300 ctm. szerokie . . . . złr. 80·—
435 ctm. długte, 335 ctm. szerokie . . . . złr. 98·—

Imitowane perskie dywany

trwała jakość o oryginalnych perskich deseniach:

200 ctm. długie, 135 ctm. szerokie . . . . złr. 7·—
230 ctm. długie, 170 ctm. szerokie . . . . złr. 15·75
300 ctm. długie, 200 ctm. szerokie . . . . złr. 23·50
330 ctm. długie, 270 ctm. szerokie . . . . złr. 35·—
400 ctm. długie, 300 ctm. szerokie . . . . złr. 50·—
435 ctm. długie, 335 ctm. szerokie . . . . złr. 79·—
500 ctm długie, 400 ctm. szerokie . . . . złr. 87·—

Prawdziwe holenderskie dywany

do skromnych jadalń i pokoi dziecęcych, wyglądają skromnie, jednak mimo niskiej ceny są bardzo mocne:

200 ctm. długie, 140 ctm. szerokie . . . . złr. 6·—
250 ctm. długie, 175 ctm. szerokie . . . . złr. 9·—
275 ctm. długie, 200 ctm. szerokie . . . . złr. 12·—
310 ctm. długie, 240 ctm. szerokie . . . . złr. 16·—
345 ctm. długie, 275 ctm. szerokie . . . . złr. 20·—
380 ctm. długie, 310 ctm. szerokie . . . . złr. 25.—
415 ctm. długie, 345 ctm. szerokie . . . . złr. 30.—

Najtańsze dywany pokojowe

o barwnych prążkach lub deseniach posadzkowych:

200 ctm. długie, 130 ctm. szerokie . . . . złr. 2·50
240 ctm. długie, 175 ctm. szerokie . . . . złr. 4·25
300 ctm. długie, 215 ctm. szerokie . . . . złr. 6·25
340 ctm. długie, 260 ctm, szerokie . . . . złr. 8·80

Chodniki

Prążkowane **jutowe** . . . . metr od złr. —·18
Prążkowane **manillowe** . . . . metr od złr. —·35
Prążkowane **holenderskie** . . . . . . metr od złr. —·85
Prążkowane salonowe . . . . metr od złr. 1·40
Wzorzyste **manillowe** . . . . metr od złr. —·55
Wzorzyste **styryjskie** . . . . metr od złr. —·85
Wzorzyste **wełniane** . . . . metr od złr. 1·20
Wzorzyste **dywanowe i brukselskie** . metr od złr. 1·45
Wzorzyste **welurowe** . . . . metr od złr. 2·25
Bardzo wyborne osobliwości . . metr do złr. 20·—

Chodniki kokosowe,

prawdziwe włókna kokosowe ze szlakami lub bez:

67 ctm. szerokie . . . . metr złr. —·54
90 ctm. szerokie . . . . metr złr, —·86
112 ctm szerokie . . . . metr złr. 1.10
125 ctm. szerokie . . . . metr złr. 1·30
180 ctm. szerokie . . . . metr złr. 1·90

Dywaniki przed łóżka:

Skromnie barwne . . . . sztuka od złr. —·35
Tapestry, bogato wzorzyste . . . . sztuka od złr. 1·40
Velour, bogato wzorzyste . . . . . sztuka od złr. 1·90
Perskie imitacye . . . . . . sztuka od złr. 3·75
Bardzo wyborne osobliwości . sztuka od złr. 28·—

Kotary:

Kotary Tunis we wszelkich kolorach . . . . złr. —·75
Kotary Marokko we wszelkich kolorach . . złr. 1·25
Wspaniałe portyery z owczej wełny . . złr. 2·10
Ciężkie portyery z owczej wełny . . . złr. 4·20
Kotary fantastyczne . . . . złr. 6·—
Kotary gobelinowe . . . . złr. 8·—
Osobliwości kotar . . . . do złr. 125·—
Kotary koronkowe wszelk. rodzaju od. złr. —·90 do 35·—

Kapy na stoły i łóżka:

Karamanie (2 kapy na łóżko i 1 na stół) . . złr. 4·75
Oriental (2 kapy na łóżko i 1 na stół) . . . . złr. 6·50
Tiflis (2 kapy na łóżko i 1 na stół) . . . . . złr, 9·—
Wełna owcza, w desenie . . . . złr. 13·—
Fantastyczne wykonania . . . . złr. 16·—
Osobliwości krajowe i zagraniczne wykonane na materyi Velour, Axminster, Mohair, dziergane, ubijane . . . . . do złr. 125·—

Okrycia dywanowe:

300×150 ctm. **Karamanie** . . złr. 6·50 do złr. 22·—
300×150 ctm. **perskie imitowane** złr. 28·— do złr. 95·—
300×150 ctm. **prawd. perskie** złr. 65·— do złr. 500·—

Lambrekiny:

Double Chenille . . . . złr. 1·90
Imitacya smyrmeńska . . . . złr. 4·—
Lambrekiny dywanowe z podbiciem kocowem złr. 5·50
Plusz podwójny ze szlakami . . . . złr. 9·—
Prawdziwe perskie lambrekiny . . . . złr. 12·—
Bardzo obfity wybór we **wspaniałych fantastycznych lambrekinach** . . . . . do złr. 55·—

Kołdry flanelowe:

	ctm. 115×170	ctm. 125×130	ctm. 150×200
Zwyczajne	złr. 1·20	złr. 1·70	złr. 2·20
Wzorzyste	złr. 2·75	złr. 3·25	złr. 3·85
Średnia jakość . . .	złr. 3·75	złr. 4·50	złr. 6·—
Wyborna jakość . .	złr. 5·75	złr. 7·—	złr. 9·50
Najwyborn. jakość . .	złr. 7·—	złr. 9·25	złr. 12·25

5382 9 9

Wielki wybór

w materyach na meble, okryciach do podróży, kocach, matach kokosowych, matach na stoły do prania itd.

Zlecenia z prowincyi wykonuje się szybko i jak najstaranniej.

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 13, 2281 54 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych.
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.

„Hotel Impérial"
Lwów, ulica Trzeciego Maja, L. 3.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że po rozwiązaniu spółki, tak gmach, jak i sam hotel objąłem na wyłączną własność. W dobrze zrozumianym interesie usunąłem wszelkie dotychczasowe braki i niedogodności, a pod kierownictwem architekty Wgo Dolińskiego cały budynek wewnątrz swoim rozkładem i urządzeniem zmieniłem nie do poznania.

Wszystkie pokoje gościnne gruntownie odnowiono, wytapetowano; nowego umeblowania, pościeli itp. dostarczono od pierwszych firm.

Nie szczędziłem wkładów, gdzie tego czystość, wygoda i wzorowy porządek wymaga, tak że hotel ten dziś pod każdym względem został podniesiony do godności pierwszorzędnych hoteli europejskich.

Hotel ma do dyspozycyi P. T. Publiczności 80 pokoi w cenie od 80 ct. wyżej, remizę, powozy — według wszelkich wymogów urządzone łazienki i dobrą służbę — dobrze zaopatrzoną piwnicę.

Restauracyę i **kawiarnię hotelową** objął p. Antoni Cieślik, który przez kilka lat był kuchmistrzem w kasynie mieszczańskiem, a dwadzieścia kilka lat restauratorem w hotelu George'a.

Licząc na względy P. T. Publiczności zestawiono ceny jak najumiarkowańsze, a pomimo ogromnych wkładów i adaptacyi nigdzie takowych nie podwyższono.

Wobec tego mam nadzieję, że hotel ten stanie się dla P. T. Przejezdnych najmilszym przystankiem i miejscem wypoczynku we Lwowie.

2560 1 10 Z wysokiem poważaniem

W. Ziołecki.

Ważne dla każdego!

Przez Wys. c. k. Namiestnictwo konces.

Biuro dzienników i ogłoszeń Karola Buchstaba
we Lwowie, ulica Karola Ludwika, L. 33,

poleca się Szan. Publiczności.

Przyjmuje prenumeratę na wszelkie gazety po cenach oryginalnych, jakoteż **ogłoszenia** 2561 1 4 każdej kategoryi do pism wszystkich krajów pod warunkami dla P. T. Interesentów najkorzystniejszemi.

Lokal z ogrodem
zaraz do wynajęcia na Kotłowem, ul. Kolejowa, 18.

Wiadomość tamże **w lokalu cechu rzeźniczego.** 2566 1 6

Agenta do piekarni
z kaucyą od 150 złr., poszukuje się od **Nowego Roku.**

Zgłoszenia w centralnem biurze posad, Kraków, ulica Bracka, 15. 2557 1 3

Panowie i Panie!

Zajmując się od lat 18 pośrednictwem w kojarzeniu małżeństw, mam stosunki z najbogatszemi i najznakomitszemi rodzinami. Znajduje się u mnie 3000 zleceń z Austro Węgier, Niemiec, Rosyi i Anglii. Majątek od 1000 złr. do 5 milionów. Arystokraci, oficerzy, właściciele dóbr, urzędnicy, kupcy, przemysłowcy, którzy mają zamiar ożenić się, niech się zwrócą do **Zofii Bátory, Budapeszt, Eötvös-útcza 10.** — Na zapytania w języku niemieckim odpowiada się pod największą dyskrecyą po otrzymaniu 15 centów w marczkach listowych. 2569 1

Założony w r. 1806

HANDEL WIN
pod firmą

J. Gralewski
w Krakowie, ul. Grodzka, 44,

utrzymuje na składzie wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie i inne, oryginalny Cognac i araki francuskie, oraz wystałą śliwowicę smyrneńską i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości **po cenach umiarkowanych.**

Składy transitowe dla prowincyi przy **ul. Kanoniczej, L. 20, ul. Brackiej, 13, i ul. Stolarskiej, L. 5.** 2455 4 8

Cenniki bezpłatnie.



2505 4 6

Wyborne

wina węgierskie białe

6 butelek wychodzi na 1 garniec.

Zieleniak	. . . garniec	2 złr
Hegelayskie	. . . „	3 złr.
Tokayskie	. . . „	4 złr.

oraz wielki skład **win czerwonych** do nabycia w handlu

Antoniego Suskiego
transitowe składy win 2509 6 8
w Krakowie.



Kotwiczne

skrzynki budowlane i zabawki do składania
(łamigłówki)
z fabryki F. Ad. Richtera i t. p.

Zabawki gumowe
dla dzieci.

Piłki gumowe salonowe

Przyrządy pokojowe do gimnastyki.

Farby artystyczne.

Przyrządy i kasetki kompletne do malowań olejnych i akwarelowych, na terakocie, porcelanie, drzewie, aksamicie i do napryskiwania.

Wszelkie przybory i kompletne kasetki z przyborami do robót piłeczkowych.

Aparaty z igłą platynową do wypalania na drzewie i odnośne wzorki.

Przedmioty z drzewa jaworowego, z terakoty i porcelany do malowania

Jako podarek!
Mydła i Perfumy

w eleganckich i bogato wyposażonych kasetkach,
po rozmaitych cenach.

Perfumy i Mydła

francuskie, angielskie, niemieckie i krajowe, oraz

wszelkie inne artykuły i przybory toaletowe

polecają 2423 4 0

Reim i Friedrich
Linia A-B, Kraków, Rynek, 37.

Dekoracye ukompletowane

do ubrania całego drzewka, począwszy od 1 złr. do 10 złr.



Dekoracye i ozdoby:

Lameta
(włos aniołów) złoty, srebrny i mieniący.

Lichtarzyki
ozdobne i zwykłe.

Girlandy złote, srebrne i kolorowe.

Pozłótkę złotą i srebrną.

Dyamentynę i śnieg błyszczący.

Świeczki woskowe
barwne, gładkie i karbowane.

Przyrządy do zaświecania i gaszenia.

„Na Gwiazdkę"!

Ozdobne, nader gustowne kasetki pluszowe na bizuteryę, rękawiczki, fotografie, chusteczki, krawaty itd., kałamarze oprawne w plusz i skórę, kalendarze z zegarkami i t. d. polecają po bardzo niskich cenach 2544 3 5

Br. Bilewscy
w Krakowie
obok kościoła N. P. Maryi.

Wiedeński olejek na rany

jest wybornym **środkiem na wszelkie zranienia** (także odmrożenie i ukłócie owadów) **zastępuje zawiązki** zupełnie i rany 2186 3 0 **goi w bardzo krótkim czasie.**

Prawdziwy tylko ze znakiem ochronnym.

W słoikach po 1 i 2 korony.

Skład: Apteka Arnolda Reifera, Kraków.

Nakładem i drukiem księgarni

Wilhelma Zukerkandla w Złoczowie

wyszła już

ORDYNACYA EGZEKUCYJNA

ustawa z dnia 27 maja 1896 roku, dz. u. p. l. 79,

o postępowaniu egzekucyjnem i zabezpieczającem wraz z ustawą zaprowadzającą.

Przełożył na język polski, uzupełnił związkowemi przepisami, odnośnikami, rejestrem i zaopatrzył **tekstem autentycznym**

Dr. Henryk Mikołaj Landau
adwokat krajowy.

Cena 1 egz. broszurowanego	3 złr. — ct	
opraw. w płótno angiel. ze złotym wycisk.	3 „ 50 „	
w półskórek	4 „ — „	

Do nabycia w każdej księgarni. 2548 1 2



Tygodnik illustrowany drukować będzie w roku 1897 wielką powieść jubileuszową **Henryka Sienkiewicza** pod tytułem **„Krzyżacy"**. Tygodnik jest najbogatszem w treść i ryciny czasopismem polskiem illustrowanem — obejmuje **w każdym numerze** 4 arkusze tekstu i illustracyj i arkusz powieści w bezpłatnym dodatku co tydzień. — Od N. R. 1896 **Tygodnik** powiększył swą objętość o 4 kolumny druku, co czyni z niego najobszerniejsze i względnie najtańsze pismo illustrowane polskie. — Współpracownictwo Henryka Sienkiewicza, Bol. Prusa, El. Orzeszkowej, M. Gawalewicza, M. Rodziewiczówny, Jordana, Sewera i wielu innych. — Rocznie około tysiąca illustracyj, między któremi prace wszystkich naszych znakomitszych artystów. 2501 3 8

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie i kantory pism.

Prenumerata **Tygodnika illustrowanego** wynosi w Krakowie kwartalnie złr. **3.30**; we Lwowie kwartalnie złr. **3.60.** Z przesyłką pocztową: kwartalnie złr. **3.75,** półrocznie złr. **7.50,** rocznie złr **15.—**. Nadsyłać prenumeratę najlepiej do **księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie.** Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, trafiki i biura dzienników.

Patentowane

ostrogi na gołoledź.



Tym nadzwyczaj praktycznym ostrogom na gołoledź słusznie należy się pierwszeństwo przed wszelkiemi innemi. Są one małe i lekkie, nie psują obcasów i nie potrzeba ich zdejmować; gdy nie ma gołoledzi, nie widać ich bowiem wcale. Ostrogi te nie sprawiają hałasu i pod względem taniości przewyższają wszelkie dotychczasowe. Po otrzymaniu 60 cent. lub też za zaliczką wysyła opłatnie pocztą

C. A. Stanek jun.
Reichenberg (Czechy).

Odsprzedającym rabat. 2386 12 31

Pracownia stolarska meblowa
Ludwika Stolińskiego
w Krakowie przy ulicy Karmelickiej, 21,
w podwórzu,

wykonuje wszelkie urządzenia pokojowe, jako to: **do salonów, jadalń, sypialń, buduarów, gabinetów** itp., podług najnowszych wzorów, od skromnych do wykwintnych, jak również **urządzenia do sklepów, lokali publicznych** i wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące tak w miejscu jak i na prowincyi.

Podejmuje się wszelkich przerobień, odnowień i reperacyj po cenach najtańszych, ręcząc za trwałe i gustowne wykonanie.

Pracując dłuższy czas w pierwszorzędnych zakładach za granicą, oraz we Wiedniu u Bernarda Ludwika, c. k. nadwornego stolarza meblowego, nabyłem wszelką fachową wiedzę i zręczność i czuję się przeto w możności zadowolić wszelkie wymogi.

Polecając się łaskawym względom, pozostaję

2553 1 2 z szacunkiem **Ludwik Stoliński.**

BALOWE gazy na suknie,
BALOWE narzutki „Ballentrées",
BALOWE wachlarze,
BALOWE kwiaty stroiki,
BALOWE szale, fiszutki,
BALOWE koronki „Chantilly" i gazowe,
BALOWE żaboty i rysze,
BALOWE wstążki,
BALOWE rękawiczki,
BALOWE pończochy,
BALOWE gorsety,

poleca 2491 3 10

St. Birtus
Magazyn nowości dla Dam
w Krakowie, Rynek gł., Linia A-B.

Christofle & Cie.

c. i k. nadworni dostawcy

Wiedeń, I., Opernring 5,

polecają swe 2313 7 32

słynne, bardzo piękne i najlepiej posrebrzane wyroby

po oryginalnych cenach fabrycznych:

12 łyżek	16 złr.	50	cnt.
12 widelcy stołowych . . .	16 „	50	„
12 noży stołowych	17 „	—	„
1 chochlę	6 „	—	„
1 chochlę do mleka . . .	3 „	50	„
12 łyżeczek do kawy . . .	8 „	50	„

Do nabycia **w Krakowie** u K. Czapilckiego, St. Przybylskiego i Alfreda Blasiona.



SKŁAD fortepianów i wypożyczalnia
dla Wiednia i prowincyi

A. Thierfelder
Wiedeń, 7/3, Burggasse, Nr. 71.

Największy skład fortepianów, pianin i harmonij.

Sprzedaż za gotówkę i na wypłatę. Bardzo niskie ceny za wypożyczanie. 149 48 52



Herbata z Brodów! Herbata z Brodów!

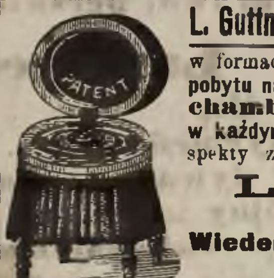
Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**

W. ADAMOWICZA
w Brodach 36 82 0

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryginal. opakowaniu	złr. 2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakowaniu	złr. 3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych .	złr. 1.20
Znakomita kawa „Syriusz" franco 5 kilo	złr. 9.50



L. Guttmanna patent. klosety pokojowe, wyziewów nieprzepuszczające,

w formach najrozm. mebli są **konieczne do pielęgnacyi chorych, podczas pobytu na wsi, do komfortu;** patent., z hermetycznem zamknięciem **pots de chambre (nocniki) według orzeczenia lekarzy powinny się znajdować w każdym pokoju sypialnym, w pokoju chorych i pokoju dziecięcym.** — Prospekty z ilustr. cennikami za darmo i opłatnie wysyła

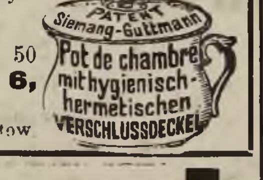
L. GUTTMANN

fabryka c. k. uprzyw. klosetów, 2555 1 50

Wiedeń, I., Graben, Dorotheergasse 6,

„z. roth Kreuz". Nr. telefonu 7033.

Wielki skład bidetów, skrzynek na papier, papieru klosetow.



Antoni Schulz
w Krakowie, ul. Szewska, L. 18,

poleca swe **dobre** i **naturalne**

Oedenburskie Wina

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka,
czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka.

W beczkach znacznie taniej.

2404 11 12

Indyków 30 białych, pojedynczo lub po kilka sztuk, żywych lub zabitych, **do sprzedania.**

Wiadomość: **Anczarski, Strzelce Wielkie,** o. p. Szczurowa. 2545 2 2

R. DITMAR
Kraków, Rynek główny, 13,
Telefon 244,

poleca:

Lampy, pająki, kandelabry i lichtarze
wszelkiego rodzaju.

Ogromny wybór bardzo gustownych

stolików i etażerek

tak metalowych, jako też majolikowych.

Własne wyroby majolikowe i metalowe

stosowne na podarunki

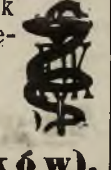
po bardzo przystępnych cenach.

Abonament na naftę niewybuchową

i **rozwóz** tejże przyjmuje jak zawsze **skład lamp** w **Rynku gł., L. 13.** 2283 40 56



Od dawna ze skuteczności znany dyetet. kosmet. środek (wcieranie) do nadania odporności i siły ścięgnom i mięśniom ciała ludzkiego.



Kwizdy płyn

znak węża (płyn dla podróżników).

Przez podróżników, kolarzy i jeźdźców ze skutkiem używany do nadania odporności i przywrócenia siły po wielkich wycieczkach.

Cena flaszki 1 złr., ½ flaszki 60 ct. 2263 4 20

Prawdziwego dostać można w każdej aptece.

Skład główny: Apteka obwodowa Korneuburg pod Wiedniem.

MIGDAŁOWE OTRĘBY
Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM

działają na skórę nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą swieżość.
Zastępują zupełnie mydła i puder.

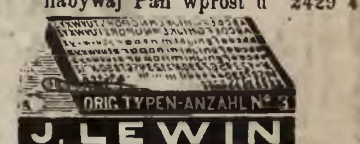
WYŁĄCZNY WYRÓB

A. Motsch & Co
W WIEDNIU I. LUGECK № 3.
na prowincyi w większych magazynach parfumeryi.

2345 2 15

Oryginalne amerykańskie czcionki oraz stampilie i pieczęcie

nabywaj Pan wprost u 2429 4 10



fabryka stamplij i czcionek
Wiedeń I., Adlergasse 14.

Czcionki i z niemi za darmo przyrząd do przytrzymywania, szczypce do sporządzenia małych druków nadają się także na praktyczny

podarek gwiazdkowy

80 czcionek	złr. 1·20,	130 czcionek	złr 2·—
190 „	„ 2·50,	225 „	„ 3.—
375 „	„ 3·75,	390 „	„ 4·50

Poduszeczka stale farbę utrzymująca:

wielkości 6×4	— 30 ct.	9½×5	— 40 ct.
„ 11×7	— 60 ct.	16×8	— 90 ct.

Niestosowne przyjmuję napowrót. Cenniki hurtownej sprzedaży wysyła za darmo i opłatnie.

Poszukuje agentów.

Pierwszorzędna, od 11 lat zaszczytnie znana

PRALNIA PARYSKA
Kraków, ul. Poselska, L. 20,

przyjmuje do prania i prasowania bieliznę wszelkiego rodzaju, **koronki, firanki** do szpanowania na sposób paryski itd. i wykonuje takowe w jak najkrótszym czasie.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się za zaliczką. 2100 18 [illegible]